Znamy się z Łodzi

21.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 21 WRZEŚNIA
Nr 219 (29 439)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Łódzka Kolej Aglomeracyjna odwołuje kursy, bo w pociągach nie domykają się drzwi.
Str. 2



EXPRESS ilustrowany



37. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier. Na stoiskach z komiksami i książkami, nie brakowało premier i archiwalnych „białych kruków". Wielu gości przybyło w strojach z ulubionych gier i komiksów. **Str. 4**

ŁÓDŹ BYŁA EUROPEJSKĄ STOLICĄ KOMIKSU I GIER

KOŚCIÓŁ

4 kandydatów na księży

Zaledwie czterech młodych mężczyzn zostało przyjętych w tym roku do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. To tyle samo co rok temu. Ale jeszcze niedawno kandydatów było kilkunastu. **Str. 3**



FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA, HUBERT KUBIAK, JACEK ZEMŁA

NFZ

Coraz więcej osób rezygnuje z sanatorium

Str. 5

Pełno grzybów w lasach i na łódzkich rynkach

Trwa wysyp grzybów. W sobotę na Rynku Bałuckim podgrzybki kosztowały od 16 do 25 zł za kg, natomiast za kurki trzeba było zapłacić od 20 do 38 zł. **Str. 6**

Sąd

Szaman spod Gryfina oskarżony za gwałty

Str. 12-13

Sport

Fatalna gra piłkarzy ŁKS. Widzew nadal gra słabo

Str. 19, 20

9 770137 909019 39

Krzyżówka **Codzienny horoskop** **Plotki, celebryci** **Miejskie sprawy** **Regionalne problemy**

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.



eprasa.pl eecdc11582

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Łódzka Kolej Aglomeracyjna. Kłopoty z drzwiami. Dziś i jutro te pociągi nie pojadą.

ŁKA czasowo wycofała z eksploatacji składy elf 3.0. Powód? Problemy z systemami sterowania drzwiami i innymi podzespołami. Za usunięcie usterek odpowiada producent, czyli bydgoska Pesa. ŁKA wezwała ją do jak najszybszego przywrócenia sprawności pociągów. Wycofanie elfów 3.0 wpłynie na rozkład jazdy dziś i jutro. ŁKA odwoła 17 z 323 kursów. Pasażerowie mogą korzystać z połączeń alternatywnych. Szczegóły są dostępne na stronie ŁKA i w aplikacji ŁKA Infoportal.

Oto lista odwołanych kursów ŁKA:
- Łódź Widzew – Ozorków, odjazd: 5.00,
- Łódź Fabryczna – Radom Główny, odjazd: 05.13
- Łódź Widzew – Łask, odjazd: 05.47,
- Łask – Zgierz, odjazd: 07.03,
- Ozorków – Łódź Widzew, odjazd: 07.13,
- Zgierz – Łódź Widzew, odjazd: 08.02,
- Radom Główny – Łódź Fabryczna, odjazd: 08.36,
- Łódź Widzew – Zgierz, odjazd: 12.21,
- Łódź Fabryczna – Drzewica, odjazd: 12.23,
- Zgierz – Łódź Widzew, odjazd: 14.17,
- Łódź Widzew – Zgierz, odjazd: 14.51,
- Łódź Widzew – Głowno, odjazd: 14.52,
- Zgierz – Łódź Widzew, odjazd: 15.17,
- Łódź Widzew – Zgierz, odjazd:1 5.51,
- Zgierz – Łódź Widzew, odjazd: 16.17,
- Głowno – Łódź Widzew, odjazd: 17.04,
- Tomaszów Maz. – Łódź Fabryczna, odjazd: 18.25. **KM**

Przywiązali ją do drzewa na ul. Ogrodowej. Czy ktoś ją rozpoznaje?

Ta roczna suka została znaleziona na ul. Ogrodowej, była przywiązana do drzewa . 17 września trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 9 kg. Czipa brak. Ma niebieską obrożę. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 724 402 447 lub 785 500 377.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Mistrz sztuk walki oskarżony o zabójstwo przechodnia na ul. Piotrkowskiej

Mistrz brazylijskiego jiu-jitsu nie dał szans 33-letniemu Mateuszowi, którego tak sponiewierał, że ten zmarł w miejscu agresji – na ul. Piotrkowskiej w centrum Łodzi. Sprawca został zatrzymany i osadzony w areszcie śledczym. Grozi mu dożywocie. Dziś ma stanąć przed sądem.

Oskarżony w sprawie tego głośnego morderstwa to 34- letni Krystian K. Ma purpurowy pas w brazylijskim jiu -jitsu i jest zawodnikiem znanego klubu sportowego w Łodzi. Proces poprowadzi doświadczony karnista – sędzia Adam Karowicz.



FOT. POLICJA

34-letniemu mężczyźnie grozi dożywocie.

OBEZWŁADNIŁ RYWALA I NOGĄ UCISKAŁ SZYJĘ

Zbrodnia miała miejsce 4 maja 2025 r. w rejonie ul. Piotrkowskiej 94, na odcinku między ul. Tuwima a Moniuszki. Około godz. 3.40 policjanci z patrolu zostali zaalarmowani przez przechodnia, że leży tam nieprzytomny mężczyzna. Stróże pr awa zaczęli go ratować i wezwali karetkę pogotowia. Niestety, ratownicy stwierdzili zgon.

Ruszyło śledztwo. Na podstawie relacji świadków, z których jeden nagrał tragedię telefonem, odtworzono przebieg zdarzenia. Okazało się, że Krystian K. atakując Mateusza S. stosował różne chwyty i techniki walki: pobił Mateusza S., po czym założył mu dźwignię na rękę, zaś nogą mocno uciskał szyję.

NIE POZWALAŁ RATOWAĆ MORDOWANEGO

Obok stał tęgiej postury mężczyzna (też zasiądzie na ławie oskarżonych), który nie pozwalał świadkom dramatu pomóc leżącemu i walczącemu o życie 33-latkowi. Kiedy jeden z przechodniów krzyknął „policja!”, obaj porzucili ofiarę i rzucili się do ucieczki. Wkrótce zostali schwytani na ul. Struga: jeden na chodniku, a drugi w klubie Prywatka. Zostali skuci kajdankami i przewiezieni do policyjnej izby zatrzymań. Podczas przesłuchania nie przyznali się do winy i odmówili złożenia wyjaśnień.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

POWIAT ZGIERSKI

Pijany Mołdawianin jechał wężykiem w Dobrej, zobaczyli go policjanci wracający ze służby

Policjanci zatrzymali kierowcę z Mołdawii, który jechał wężykiem przez pow. zgierski. Doszło do tego w Dobrej koło Strykowa na drodze krajowej do Zgierza. Prywatnym autem jechali tam dwaj stróże prawa z komisariatu w Strykowie. Byli po służbie. Nagle zwrócili uwagę na opla insignię, którego kierowca jechał mocno niepewnie. Dlatego postanowili go zatrzymać do kontroli. Wykorzystali moment, gdy kierowca opla stanął na czerwonych światłach. Kiedy doskoczyli do niego, wyczuli silną woń alkoholu. Dlatego wyjęli kluczyki ze stacyjki, uniemożliwili dalszą jazdę i wezwali kolegów na służbie ze zgierskiej drogówki.

- Kierowcą okazał się 32-letni obywatel Mołdawii. Był kompletnie zaskoczony i nie stawiał oporu. Badanie alkomatem wykazało ponad 1,2 promila w organizmie. Kierowca odpowie przed sądem. Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności – wyjaśnia sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.

WP



FOT. POLICJA

eprasa.pl eecdc11582

POCHODZĄ Z ŁODZI, TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO, ŁASKU-KOLUMNY I TURU W POWIECIE PODDĘBICKIM

Kościół

Czterech kandydatów na księży

Zaledwie czterech młodych mężczyzn zostało przyjętych w tym roku do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. To tyle samo co rok temu. Ale jeszcze niedawno kandydatów było kilkunastu.

MATYLDA WITKOWSKA

Zakończyła się rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. Naukę na roku propedeutycznym rozpocznie zaledwie czterech mężczyzn. O kandydatach niewiele wiadomo - jedynie tyle, że pochodzą z archidiecezji łódzkiej: z Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego, Łasku-Kolumny oraz z niewielkiego Turu w gminie Wartkowice w pow. poddębickim i wszyscy byli ministrantami. Dwóch z nich jest świeżo po maturze, dwóch kończyło szkołę średnią wcześniej.

- Czterech mężczyzn. Wydaje się, że to nie jest duża liczba, jednak taka liczba kandydatów utrzymuje się u nas od kilku lat – mówi w materiałach archidiecezji łódzkiej ks. dr Tomasz Liszewski, rektor WSD w Łodzi.

Rzeczywiście - czterech kandydatów do seminariów było też w zeszłym roku. Jednak jest to nadal rekordowo mała liczba chętnych.

Jeszcze pięć lat temu kandydatów było 11, a dwa lata temu - sześciu. Jednak kilkadziesiąt lat temu roczniki w seminarium były wielkości klasy szkolnej, a do końcowych święceń przystępowało ponad 20 diakonów.

Przed chętnymi do kapłaństwa siedem lat przygotowań - najpierw służący formacji i rozeznawaniu powołania rok propedeutyczny w Łasku, potem sześć lat właściwych studiów w seminarium.

Ilu z dzisiejszej czwórki dotrwa do święceń? Tego nie wiadomo. Z przyjętych w ubiegłym roku obecnie uczy się trzech. Rezygnacja części kandydatów - związana ze zmianą planów lub sytuacjami losowymi - jest wpisana w działalność seminarium. Do święceń rezygnuje czasem jedna czwarta, czasem nawet połowa kandydatów. Dla Kościoła to normalna sytuacja, bo czas w seminarium ma też służyć rozeznaniu właściwego powołania życiowego.



FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

W 2025 roku w archidiecezji łódzkiej wyświęcono sześciu nowych kapłanów. W tym roku wyświęcono siedmiu nowych księży.

Jednocześnie Łódź pod względem liczby kleryków jest wyjątkiem w skali kraju. W latach 2018-2024 w całym kraju liczba kleryków zmniejszyła się aż o połowę. Tymczasem archidiecezja łódzka była jedyną, w której kleryków przybyło i to aż o 60 proc. Powodem było jednak nie zainteresowanie łódzkim seminarium ale przeniesienie do Łodzi z Krakowa seminarium dla osób 35 plus. W tym roku przyjęło aż ośmiu kandydatów - dwa razy więcej niż tradycyjne seminarium. To kandydaci z całej Polski, ale połowa z nich chce zostać w naszej archidiecezji.

W Łodzi działa też seminarium misyjne Redemptoris Mater, którego absolwenci będą wysyłani na misje, a także seminarium franciszkańskie w Łagiewnikach, którego absolwenci trafią do różnych klasztorów franciszkańskich.

To oznacza, że także w archidiecezji łódzkiej księży diecezjalnych jest coraz mniej. W ciągu 10 lat liczba księży spadła z 577 do 461.

REKLAMA
0011548563

Ochrona ludności i obrona cywilna
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji

MINUTA DLA TWOJEGO BEZPIECZEŃSTWA
Znasz sygnały alarmowe?
Wiesz, gdzie się schronić?
Jak spakować plecak ewakuacyjny?
Jak reagować na zagrożenia?

TVP 1
Oglądaj program
Minuta dla Twojego bezpieczeństwa
sobota 14:15, niedziela 18:25

eprasa.pl eecdc11582

ATLAS ARENA, ARENA SPORTU, EC1

Łódź stolicą komiksu i gier

Tłum uczestników nie tylko z Łodzi, ale i z całego kraju stawił się w sobotę i niedzielę na 37. Międzynarodowym Festiwalu Komiksu i Gier, największej imprezie tego typu w Europie Środkowo-Wschodniej.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

Można było spotkać twórców ulubionych komiksów, zdobyć autografy, uczestniczyć w warsztatach (rysowanie mangi, tworzenie plansz komiksowych, projektowanie gier i rzeźbienie figurek) oraz prelekcjach. Fani wydawnictw kłębili się przy stoiskach z komiksami i książkami, nie brakowało premier i archiwalnych „białych kruków". Były strefy gier retro i indie, „gier bez prądu" (ponad 500 planszówek), ogromne targi z komiksami i gadżetami, wystawy oraz konkursy.





FOT. HUBERT KUBIAK

Na stoiskach z komiksami i książkami, nie brakowało premier i archiwalnych „białych kruków". Wielu gości przybyło w strojach z ulubionych gier i komiksów.

Główna część festiwalu rozłożyła się w Atlas Arenie, strefa gier zaś gościła w sąsiedniej Sport Arenie. Festiwalowe wystawy można było zobaczyć też w EC1 Łódź.

Strefa targowa zgromadziła ponad 300 wystawców. Odwiedzający mogli kupić komiksy, mangi, gry i gadżety, poznać nowości wydawnicze i spotkać niezależnych twórców.

Do najważniejszych gości tegorocznej edycji należał John Romita Jr. Amerykański rysownik i jeden z najbardziej rozpoznawalnych autorów komiksowych na świecie ma na koncie pracę przy kultowych seriach Marvela, w tym „Spider-Manie" i „Daredevilu", a także przy „Kick-Ass". Do Łodzi przyjechali też Mike Perkins, brytyjski artysta znany m.in. ze współpracy z Marvel Comics i DC Comics, oraz Jesse Lonergan, amerykański autor komiksów i powieści graficznych.

Z polskich artystów można było spotkać m.in.: Rafała Szłapa, Jacka Skrzydlewskiego, Kacpra Wilka, Andrzeja Pilipiuka, Mieczysława Fijała, Annę Poszepczyńską i Berenikę Kołomycką.

Na miłośników gier wideo w Atlas Arenie czekała strefa o powierzchni ponad 2 tys. metrów kwadratowych, z blisko 200 stanowiskami. Były najnowsze produkcje, klasyki retro i flippery. W strefie BaseStack Polska uczestnicy zagrali m.in. w „Counter-Strike 2", „Valorant" oraz premierowo w „EA Sports FC 27".

Co się stało ze słupkiem ustawionym na Piotrkowskiej?

Z ul. Piotrkowskiej zniknął uszkodzony przez auto antyterrorystyczny słupek. Na jego brak i świeżo ułożoną kostkę brukową w miejscu, gdzie wcześniej stał. zwrócił uwagę nasz Czytelnik.

- Mieszkam przy Piotrkowskiej i każdego dnia obserwuję te słupki. Pamiętam, jak samochód dostawczy wjechał w jeden z nich przy skrzyżowaniu z ul. Struga. Stąd moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, że w tym miejscu pojawiła się świeżo ułożona kostka brukowa. Pomyślałem, że może słupek już nie wróci na swoje miejsce - napisał do nas łodzianin.

O wyjaśnienia poprosiliśmy Urząd Miasta Łodzi.

- Wykonawca zabrał uszkodzony element, zabezpieczył nawierzchnię, aby można było po niej bezpiecznie przejechać, i zamówił nowe elementy na swój koszt w ramach gwarancji - tłumaczy Tomasz Andrzejewski z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

I zapewnia, że brakujący element wróci na swoje miejsce w tym tygodniu.

JAKUB MLONKA



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Słupki mają w założeniu bronić ludzi na Piotrkowskiej przez potencjalnym terrorystą, który chciałby wjechać autem w tłum. Na razie są niszczone, gdy przypadkiem lekko puknie w nie jakieś auto. Na system władze Łodzi wydały 5,8 mln zł...

AUTOREKLAMA 3511460967



eprasa.pl eecdc11582

NARODOWY FUNDUSZ ZDROWIA

Nie wierzą w miłość w uzdrowisku?

W tym roku przepadło już ponad 17 proc. skierowań na leczenie w uzdrowisku w ramach NFZ. Dlaczego? Bo osoby, które dostały skierowanie, nie pojechały do sanatorium i nie poinformowały o swojej rezygnacji Funduszu.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Do 11 września w Łódzkiem z leczenia sanatoryjnego w ramach NFZ skorzystało 21 tys. 454 osób. W tym samym czasie 5 tys. 631 osób kierowanych zrezygnowało z leczenia uzdrowiskowego. Na ten rok w Łódzkiem NFZ zakontraktował 31 tys. 758 skierowań (w tym 30 tys. 118 to skierowania na leczenie sanatoryjne dla dorosłych). W Łódzkiem więc przepadło już 17,73 proc. zakontraktowanych turnusów rehabilitacyjnych. Ta liczba może być jednak większa, bo w NFZ nie ma danych na temat skali tzw. niedojazdów - chodzi o osoby, które nie dojechały na kurację i nie powiadomiły o tym ani funduszu ani uzdrowiska.

CO SIĘ DZIEJE?

Podobnie jest w całej Polsce. W pierwszej połowie tego roku przepadło prawie 12 tys. skierowań (5,49 proc. zakontraktowanych świadczeń). Dla porównania, w całym ubiegłym roku 6 145 skierowań (1,4 proc. zakontraktowanych świadczeń).

- Każde zwrócone skierowanie staramy się zagospodarować i przekazać innym oczekującym na wyjazd - mówi „Expressowi Ilustrowanemu" Anna Leder, rzeczniczka łódzkiego oddziału NFZ. - Jeśli nie możemy doręczyć pacjentowi skierowania na 14 dni przed rozpoczęciem turnusu, to takie skierowania proponowania są proponowane osobom, które są w kolejce oczekujących.

LATEM NIE CHORUJEMY

Część rezygnacji wynika z nagłych zdarzeń losowych lub pogorszenia się stanu zdrowia. Ale to tylko część problemu. Potencjalni kuracjusze na ogół nie chcą wyjeżdżać zimą, preferują uzdrowiska nad morzem, zwłaszcza tam, gdzie dojazd jest łatwy. Rezygnacji jest najwięcej jesienią i zimą. Pacjent nie ma obowiązku informować NFZ o tym, dlaczego nie pojedzie na kurację.

– Jeśli ktoś nie chce lub nie może skorzystać z kuracji, to niech nam natychmiast odeśle skierowanie - apeluje rzeczniczka funduszu zdrowia.

Takie skierowanie uda się jeszcze wykorzystać i skierować na leczenie kogoś z kolejki oczekujących.

NIE BYŁO LECZENIA, NIE MA KASY

NFZ nie płaci za niezrealizowany pobyt. Zamawia w uzdrowisku określona liczbę pobytów. Jeśli kuracjusz nie dojedzie na leczenie, to nie musi płacić za niezrealizowane świadczenie. Dlatego, jeśli pacjent wyjeżdża z leczenia wcześniej, administracja uzdrowiska zwykle chce go obciążyć kosztami za niewykorzystane dni.

Na niedojazdach (czyli w sytuacji, gdy kuracjusz nie przyjechał i nie odwołał przyjazdu zwracając skierowanie do NFZ) tracą uzdrowiska. W pierwszym półroczu tego roku uzdrowiska w Polsce straciły z tego tytułu 73,5 mln zł.

LECZENIE CZY WCZASY?

Leczenie uzdrowiskowe jest świadczeniem medycznym, a nie wyjazdem sezonowym - podkreślają w NFZ. - O kierunku oraz miejscu leczenia decyduje lekarz specjalista zatrudniony w oddziale wojewódzkim NFZ, który ocenia zasadność terapii na podstawie skierowania, aktualnego stanu zdrowia pacjenta oraz dokumentacji medycznej. Przydział uzdrowiska wynika więc z potrzeb zdrowotnych, a nie indywidualnych preferencji dotyczących terminu czy lokalizacji.



FOT. EWELINA FUMINKOWSKA

W I połowie tego roku w całej Polsce przepadło prawie 12 tys. skierowań, czyli 5,49 proc. zakontraktowanych świadczeń. Dla porównania, w całym ubiegłym roku przepadło 6 145 skierowań.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Ogrodnika brukarza, 793-515-313

POMOCNIKA do montażu drzwi, 502-851-517

SZWACZKI dzianina, 510-143-566

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątania z grupą i na zlecenie, Zgierz, 515-087-318

ZPCH AJG zatrudni pracownika kwalifikowanego z bronią, umowa zlecenie, Zgierz, 515-087-318

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

Towarzyskie

NATALIA, 42 l,, 510-917-716

eprasa.pl eecdc11582

NASZA AKCJA

Sobota dla zdrowia w M1. Bezpłatne badania, konsultacje i wiedza dla całych rodzin



Nie trzeba czekać, aż coś zacznie nas niepokoić. Profilaktyka to także regularne badania, rozmowa ze specjalistą i wiedza, która może przydać się w codziennym życiu. Właśnie temu będzie poświęcona „Sobota dla zdrowia", którą 26 września w Centrum Handlowym M1 przy ul. Brzezińskiej 27 w Łodzi organizują „Express Ilustrowany" i „Dziennik Łódzki".

REDAKCJA

Od godz. 11 do 19 mieszkańcy Łodzi będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań, konsultacji, porad oraz pokazów. Program został podzielony na kilka stref, tak aby ze spotkania mogli skorzystać zarówno dorośli, jak i całe rodziny.

OSTEOBUS - ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

W Osteobusie odbędą się bezpłatne badania profilaktyczne w kierunku osteoporozy. Z badania mogą skorzystać kobiety w wieku 60+ i mężczyźni w wieku 70+ oraz kobiety w wieku 50+ i mężczyźni w wieku 60+, jeśli występuje co najmniej jeden czynnik ryzyka, m.in.: osteoporoza w rodzinie, brak suplementacji witaminy D3 i wapnia, choroby przewlekłe, niska aktywność fizyczna, drobna budowa ciała, spadek wzrostu, przebyte złamanie. Na badanie obowiązują zapisy: Telefon: 56 666 66 67

Poniedziałek-piątek: 8 -20.

MAMMOGRAFIA DLA KOBIET. ZAPISY JUŻ TRWAJĄ

Jednym z ważnych elementów wydarzenia będzie profilaktyka raka piersi. Przed M1 pojawi się mammobus, w którym będzie można wykonać bezpłatne badanie mammograficzne.

Z badania mogą skorzystać kobiety w wieku od 45 do 74 lat, które nie miały wykonywanej mammografii w ciągu ostatnich dwóch lat.

Obowiązują wcześniejsze zapisy. Można ich dokonać telefonicznie pod numerem 42 254 64 12.

BADOBUS SALVE MOBILNE. LIPIDOGRAM, GLUKOZA I CIŚNIENIE

Na uczestników wydarzenia będzie czekał również Badobus Salve Mobilne. Na miejscu będzie można wykonać lipidogram, badanie poziomu glukozy oraz pomiar ciśnienia.

W tym przypadku nie są wymagane wcześniejsze zapisy. Zgłoszenia będą przyjmowane bezpośrednio na miejscu, zgodnie z kolejką.

To proste badania, które mogą dostarczyć ważnych informacji o podstawowych parametrach zdrowotnych.

CIŚNIENIE, CUKIER, SATURACJA I PORADY FARMACEUTYCZNE

W Strefie Badań i Profilaktyki będzie można wykonać podstawowe pomiary: ciśnienia i tętna, poziomu cukru we krwi, saturacji.

Na miejscu będą również pielęgniarki, z którymi będzie można porozmawiać o profilaktyce zdrowotnej oraz prawidłowym przyjmowaniu leków. W programie znalazły się przeglądy lekowe i porady farmaceutyczne. Będzie można także dowiedzieć się więcej o polipragmazji, czyli jednoczesnym przyjmowaniu wielu leków. Uczestnicy otrzymają również ulotki i broszury zawierające informacje dotyczące aktualnych zaleceń żywieniowych oraz prawidłowego stosowania leków.

DERMATOLOG ZBADA SKÓRĘ. BĘDZIE TEŻ ROZMOWA O CUKRZYCY

W programie wydarzenia znalazło się także spotkanie z dermatologiem. W godz. 15-18 będzie można porozmawiać z prowadzącą oraz skorzystać z bezpłatnego badania dermatoskopem.

Dostępne będzie diagnozowanie wad wzroku, które będzie polegało na wykonywaniu badania komputerowego i wstępnym omówieniu wyników.

Na uczestników będzie czekało także stoisko „Przystani tlenowej". Prowadzący opowie o tlenoterapii i jej wpływie na zdrowie, a także odpowie na pytania odwiedzających.

W wydarzeniu weźmie udział również Polskie Stowarzyszenie Studentów Farmacji, które przygotowało ulotki poruszające takie temat jak: cukrzyca, nadciśnienie, profilaktyka zdrowotna czy prawidłowe odżywianie.

PIERWSZA POMOC I KARETKA PRZED M1

„Sobota dla zdrowia" będzie miała również bardzo praktyczny wymiar. Przed budynkiem M1 pojawi się karetka, którą uczestnicy będą mogli zwiedzić. Zaplanowano także pokazy pierwszej pomocy z wykorzystaniem fantomów.

ZDROWE PLECY I KILKA PROSTYCH ĆWICZEŃ

W Akademii Zdrowia pojawi się fizjoterapeuta, z którym będzie można porozmawiać o zdrowych plecach oraz o tym, dlaczego regularny ruch ma znaczenie dla naszego organizmu.

Fizjoterapeuta pokaże także kilka prostych ćwiczeń biurowych, które można wykonywać podczas pracy przy komputerze i wprowadzić do codziennej rutyny bez specjalnego sprzętu.

RUCH TO ZDROWIE. BĘDĄ KARATE I TANIEC

Aktywność fizyczna pojawi się także w bardziej widowiskowej formie. W ramach wydarzenia zaplanowano pokazy karate oraz pokazy tańca przygotowane wspólnie ze szkołą tańca.

REKLAMA
Q605025062A

Organizatorzy:

Patroni:











REKLAMA
0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Pełno grzybów w lasach i na łódzkich rynkach

Trwa wysyp grzybów. W sobotę na Rynku Bałuckim podgrzybki kosztowały od 16 do 25 zł za kg, natomiast za kurki trzeba było zapłacić od 20 do 38 zł. Jedne i drugie zostały zebrane m.in. innymi w Borach Tucholskich i Puszczy Noteckiej. To tam mają miejsce grzybobrania z prawdziwego zdarzenia.

- Na grzyby wybrałem się do Borów Tucholskich. W trzy osoby w ciągu czterech godzin zebraliśmy 70 kg podgrzybków, które przywiozłem na Rynek Bałucki. Klientów nie brakowało i ze sprzedażą nie miałem większych problemów. Sprzedawałem je w cenie 18 zł za kilogram i teraz, jako końcówkę, obniżyłem cenę do 16 zł - powiedział nam jeden ze sprzedawców, pan Tomasz spod Łodzi.

Na bałuckim targu można też było spotkać, ale sporadycznie, popularne maślaki. Sprzedająca je kobieta przyjechała aż spod Opoczna. Podczas grzybobrania zebrała 50 koszyczków, które przywiozła do Łodzi. Cena za koszyczek, który ważył około pół kilograma, wynosiła 15 zł. Także ona nie miała kłopotów ze sprzedażą.

WP



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kurki na Bałuckim Rynku w minioną sobotę kosztowały od 20 do 38 zł za kilogram.

eprasa.pl eecdc11582

DO CZEGO ZDOLNA JEST ROSJA?

Polityczny bój o bezpieczeństwo. W tle kwestia stałej obecności wojsk USA

Kwestia bezpieczeństwa Polski to temat numer jeden debaty publicznej. To odpowiedź na coraz śmielsze prowokacje ze strony Rosji .

DOROTA KOWALSKA, PAP

Prezydent Karol Nawrocki w Stanach Zjednoczonych, premier Donald Tusk na Ukrainie, spotkania amerykańskich i polskich wojskowych, a w tle kwestia stałej obecności wojsk amerykańskich w Polsce, naszego bezpieczeństwa i sojuszy.

W ostatnich dniach i tygodniach Putin coraz śmielej prowokuje Unię Europejską, NATO, szeroko pojęty Zachód, testując, na jak wiele może sobie pozwolić. Rosyjskie myśliwce naruszające przestrzeń powietrzną krajów bałtyckich, rosyjskie drony wybuchające przy granicy z Polską stały się niemal codziennością. Jak przestrzega Donald Tusk: „najbliższe tygodnie i miesiące to będzie okres bardzo wzmożonych akcji ze strony rosyjskiej i nie możemy wykluczyć, że ta eskalacja będzie dotyczyła także naszego terytorium".

Trudno się więc dziwić, że z dużą ulgą strona polska przyjęła ostatnią deklarację prezydenta Donalda Trumpa. „Dzięki odważnemu przywództwu mojego przyjaciela, Karola Nawrockiego, prezydenta Polski, poczyniono znaczne postępy w kierunku utworzenia bazy armii amerykańskiej w Polsce. Jeśli tak się stanie, lokalizacja zostanie wkrótce ogłoszona. Będzie to historyczny krok dla naszego Wielkiego Sojuszu amerykańsko-polskiego" - napisał Trump na portalu Truth Social.

Prezydent Nawrocki, odpowiadając na wpis Trumpa, podkreślił, że Polska jest gotowa kontynuować działania na rzecz wzmocnienia współpracy z USA w dziedzinie obronności. Zapewnił też, że polski rząd dołoży wszelkich starań, aby zapewnić jak najlepszą lokalizację dla bazy armii USA. Karol Nawrocki poleciał właśnie do USA na Zgromadzenie Ogólne ONZ, jutro ma spotkać się z Donaldem Trumpem, spotka się też z przywódcą Turcji Recepem Tayyipem Erdoganem.



FOT. PAP/EPA/AARON SCHWARTZ / POOL

„Dzięki odważnemu przywództwu mojego przyjaciela, Karola Nawrockiego (...) poczyniono znaczne postępy w kierunku utworzenia bazy armii amerykańskiej w Polsce. Jeśli tak się stanie, lokalizacja zostanie wkrótce ogłoszona" - napisał Trump na Truth Social.

Do wpisu Trumpa odniósł się w piątkowym wystąpieniu w Sejmie szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak powiedział, rząd pracuje nad wyasygnowaniem tych środków i przygotowaniem lokalizacji bazy. W ubiegłym tygodniu Polskę odwiedziła amerykańska delegacja, na czele której stali podsekretarz stanu ds. kontroli zbrojeń i bezpieczeństwa międzynarodowego. Przedstawiono im też potencjalne lokalizacje przyszłej bazy. Stała obecność sił USA będzie też jednym z tematów rozmów Kosiniaka-Kamysza z szefem Pentagonu w przyszłą środę.

W piątek premier Donald Tusk pojechał na Ukrainę, wziął udział w spotkaniu w ramach nowego formatu regionalnego - Karpackiej Inicjatywy Integracyjnej.

- Będziemy rozmawiać o uczestnictwie Polski w koalicji antybalistycznej - zaznaczył premier.

To inicjatywa, która ma na celu stworzenie na poziomie UE silnego ośrodka współpracy w obszarach bezpieczeństwa, energetyki, logistyki, transgranicznej współpracy gospodarczej oraz wsparcia dla lokalnych społeczności. Koalicja antybalistyczna została zawiązana w lipcu podczas spotkania Koalicji Chętnych w Paryżu, chodzi o budowę nowych zdolności do obrony przed pociskami balistycznymi. Koalicję zawiązała Ukraina z dziewięcioma partnerami europejskimi - Francją, Wielką Brytanią, Niemcami, Włochami, Hiszpanią, Holandią, Norwegią, Danią i Szwecją.

Czy kanclerz Friedrich Merz straci stanowisko?

Mieszkańcy Meklemburgii-Pomorza Przedniego oraz Berlina wybierali wczoraj nowe landtagi. Przed wyborami do landtagu Meklemburgii współrządząca tym landem SPD dogoniła i wyprzedziła w sondażach antysystemową AfD. SPD wysunęła się na prowadzenie z wynikiem 37 proc., o jeden pkt proc. więcej niż AfD.

Największym przegranym wyborów w Meklemburgii może okazać się CDU. Jeżeli prognozy się utrzymają, wynik znajdujących się w kryzysie chadeków na poziomie 6 proc. byłby ich najgorszym rezultatem w wyborach landowych od 1949 r.

W kampanii wyborczej powróciły postulaty dotyczące Rosji. AfD chce sprowadzać tani rosyjski gaz gazociągami Nord Stream. Gdy Tino Chrupalla, współprzewodniczący AfD uchodzący za przychylnego Kremlowi, domagał się ponownego otwarcia Nord Stream na wiecu w Grimmen, zebrał oklaski.

W wyborach lokalnych w Berlinie powinna zwyciężyć Lewica, która może liczyć na wynik na poziomie 22 proc. Kolejne miejsca w badaniu przypadły CDU (20 proc.), AfD (18 proc.), Zielonym (15 proc.) oraz SPD (12 proc.).

Wyniki wyborów, po niedawnej porażce CDU w Saksonii-Anhalcie, mogą mieć konsekwencje na szczeblu federalnym i kosztować kanclerza Friedricha Merza stanowisko.

PAP

Wybory do Dumy. Czy po wyborach Putin zarządzi pełną mobilizację?

Obwód moskiewski stał się celem zakrojonego na szeroką skalę ataku dronów Ukrainy. Do ataku doszło w drugim dniu trzydniowych wyborów do Dumy Państwowej - pierwszego głosowania parlamentarnego w Rosji od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę w 2022 r. Władze stolicy Rosji ograniczyły z powodu ataków operacje na lotniskach Domodiedowo i Żukowskij pod Moskwą, powołując się na względy bezpieczeństwa lotów.

Wybory do Dumy, niższej izby rosyjskiego parlamentu, rozpoczęły się w piątek. Kreml traktuje je jako manifestację poparcia dla żołnierzy walczących na Ukrainie. Sąd Najwyższy nie dopuścił do udziału w nich krytyków wojny, w tym partii Jabłoko. Duma składa się z 450 deputowanych wybieranych na 5-letnią kadencję. Połowa mandatów obsadzana jest w głosowaniu proporcjonalnym na federalne listy partii politycznych. Pozostałych 225 deputowanych wybieranych jest w jednomandatowych okręgach wyborczych, w których mandat otrzymuje kandydat z największą liczbą głosów.



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Obwód moskiewski stał się celem zakrojonego na szeroką skalę ataku dronów Ukrainy.

Głosowanie trwało od piątku do niedzieli; zostało przeprowadzone też na obszarach Ukrainy wcielonych do Rosji. Choć konflikt z sąsiednim krajem coraz mocniej daje się we znaki Rosjanom, rządząca partia Jedna Rosja utrzyma władzę, gdyż większość sprzeciwiających się wojnie kandydatów nie została dopuszczona do udziału w wyborach.

Niewątpliwie zwycięży z wysokim wynikiem pozwalającym na kontynuację samodzielnych rządów Jedna Rosja. W poprzednich wyborach, we wrześniu 2021 r., uzyskała niemal 50 proc. głosów i 324 mandaty.

Nie wiadomo, ile z pozostałych ugrupowań wejdzie do Dumy. Właściwie na pewno LDPR, Sprawiedliwa Rosja i komuniści - wszyscy, podobnie jak reszta startujących - to tzw. systemowa opozycja. Czyli opozycja tylko na papierze, de facto wykonująca wszystkie polecenia Kremla.

Według ukraińskiego wywiadu wojskowego, po wyborach władze rosyjskie planują przeprowadzić mobilizację. Według ukraińskiego wywiadu Rosja chce w powszechnej mobilizacji wcielić do armii kilkaset tysięcy ludzi do końca roku i w kolejnej fali w 2027 r.

G. KUCZYŃSKI

eprasa.pl eecdc11582

Dzisiaj nie mamy już duopolu PiS-PO, ale mamy duopol blokowy

- Dzisiaj sondaże dają lekką przewagę ugrupowaniom prawicowym, ale lekką właśnie. I też trudno będzie złożyć im koalicję. Także cały czas mamy wyrównanie szanse, nie poszczególnych partii, ale bloków. Mamy blok prawicowy i liberalno-lewicowy, nazywając go tak w sporym uproszczeniu. To de facto potwierdza zjawiska polaryzacji, tylko troszkę innej, niż byliśmy przyzwyczajeni do tej pory, bo to już nie są tylko dwie partie polityczne, ale raczej dwa bloki grupowe - mówi dr hab. Bartłomiej Biskup, politolog.



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Biskup: Część elektoratu KO szczególnie oczekuje dokończenia rozliczeń, chce widzieć ich efekty.

DOROTA KOWALSKA

Jak pan myśli, jakie będą główne tematy kampanii parlamentarnej, która właściwie już trwa, a formalnie za chwilę się rozpocznie?

Merytorycznie będzie kilka takich tematów: będą na pewno tematy bezpieczeństwa i zagraniczne, ale w tym wąskim rozumieniu, związane z Polską, czyli temat wojny w Ukrainie i wszystkiego, co ze sobą niesie. Będzie cały czas temat Ukraińców jako takich i ich obecności w Polsce, relacji polsko-ukraińskich. Będzie temat służby zdrowia. I będą tematy, powiedziałbym, kryminalno-polityczne.

Dobrze, ale zatrzymajmy się na kwestiach bezpieczeństwa. Rosja atakuje cele coraz bliżej polskiej granicy, wojna hybrydowa narasta. Nie wydaje się panu, że coraz bardziej widać, że to Rosja jest naszym wrogiem, a nie Ukraina jak próbują sugerować niektórzy?

Wie pani, ale chyba zawsze tak było, że to Rosja była naszym wrogiem, a nie Ukraina.

Grzegorz Braun mówi trochę inaczej, a ma spore poparcie.

To jedyny lider partii, który tak mówi. Natomiast oczywiście to o tyle istotne, że z takich twierdzeń wyprowadzane są różne wnioski, które odnoszą się chociażby do naszego stosunku do Ukraińców. Tyle tylko że dzisiaj żadna partia, oprócz partii Grzegorza Brauna, takich rzeczy nie opowiada. Zobaczymy, jak się to rozwinie, dlatego że te rosyjskie ataki z jednej strony powodują niechęć do Rosji i solidarność z Ukrainą, ale też z drugiej strony, na czym Kremlowi bardzo zależy, mogą powodować, iż część ludzi zacznie mówić: „To nie jest nasza wojna, szybko się z niej wycofajmy!". I to jest to niebezpieczeństwo.

Nie wiem, kto tak zacznie mówić, biorąc pod uwagę fakt, że bomby wybuchają właściwie na polsko-ukraińskim przejściu granicznym. Kto powie, że to nie nasza wojna? Trochę jednak już nasza.

Pani dokonuje analizy. Ja mówię o tym, jakie mogą być nastroje społeczne, o tym, jaka może być komunikacja Brauna, czy jakichś innych partii politycznych, chociaż takich za wielu nie widzę. I jakie mogą być związane z tym odczucia społeczne. Na tym Rosji zależy, żeby wprowadzić takie wątpliwości. Pytanie, czy Polacy kupią tę narrację. Na dwoje babka wróżyła. Nasza klasa polityczna nie prezentuje jedności w tym aspekcie - to też jest taki czynnik, który spowoduje, że te postawy mogą być ambiwalentne. Nie muszą być takie, jak nam się wydaje, że powinny być.

Mówi się, że w sytuacji zagrożenia bardzo często działa tak zwany efekt flagi, społeczeństwo głosuje za rządem, w nim niejako szuka pewnika, gwaranta bezpieczeństwa. To tak może działać także w tym wypadku?

To inny aspekt problemu, bo mówiliśmy o relacjach polsko-ukraińskich. Natomiast, jeżeli chodzi o bezpośrednie zagrożenie militarne, takie jak na przykład ataki dronowe - to tak, tak zwany efekt flagi powoduje, że zwiększa się poparcie dla rządzących. Stąd takie dzisiaj działania obozu władzy, które są naturalną reakcją na zagrożenia płynące z zewnątrz. Aczkolwiek, jak mówię, to są dwa różne tematy, bo efekt flagi to jedno, a drugie - to większa ilość ludzi, którzy będą się tego konfliktu bali i mówili o tym, żeby Ukrainie nie pomagać.

Myśli pan, że w ciągu najbliższych miesięcy wzrosną w Polsce nastroje antyukraińskie?

Tego bym się nie spodziewał, one są na stabilnie złym poziomie. Chodzi raczej o poszczególne punkty poparcia i ich rozkład w ramach partii prawicowych. Krótko mówiąc chodzi o to, czy w ramach partii prawicowych więcej wyborców pójdzie zagłosować na Konfederację Brauna, o której pani wspomniała, czy inne bardziej umiarkowane partie prawicowe.

Jakie jeszcze kwestie zagraniczne mogą być tematami tej kampanii oprócz wojny w Ukrainie i w ogóle kwestii Ukraińców w Polsce?

Ogólnie rozumiane tematy związane z bezpieczeństwem, sojuszami, z NATO, relacjami ze Stanami Zjednoczonymi. Aczkolwiek to będą, moim zdaniem, mniej wybrzmiewające tematy, bo polityka zagraniczna jest zazwyczaj dla Polaków mało interesująca w kampanii wyborczej. Skupiamy się na tym, co wewnątrz i co dotyczy spraw bezpieczeństwa, które bezpośrednio w nas uderzają i są w naszym zainteresowaniu. Więc pewnie pojawi się Trump, pojawią się Stany Zjednoczone, pojawi się NATO, ale głównie relacje ze Stanami czy z innymi sojusznikami, relacje z Unią Europejską, migracja - to dodatkowe tematy będące tłem dla zagrożeń bezpieczeństwa.

Temat służby zdrowia będzie pewnie głównie rozgrywała opozycja, prawda?

Tak się wydaje. Temat służby zdrowia jest trudny dla koalicji rządzącej, już nie mówię o przypadkach afer, historii tego lekarza z warszawskiego szpitala, ale przede wszystkim chodzi o dziurę budżetową czy lukę w NFZ-cie, o braku zapowiadanych przez pre-

eprasa.pl eecdc11582

miera w ostatnich kilku miesiącach działań, nie mówię, że reformujących, ale poprawiających funkcjonowanie służby zdrowia. Na to nie ma pomysłu, zresztą opozycja również go nie ma, żeby oddać sprawiedliwość. Natomiast wiadomo, że to będzie woda na młyn opozycji, opozycja będzie kwestię służby zdrowia wykorzystywać, bo w niej jest dużo takich tematów, które można doskonale ograć.

Zapytam pana jako politologa, tak z czystej ciekawości: dlaczego służba zdrowia to temat, z którym nie poradził sobie właściwie żaden rząd?

Pewnie dlatego, że wszyscy dzisiaj patrzą na krótkotrwałe efekty działań w tym zakresie. Patrzą przez pryzmat kolejnej kampanii wyborczej i kolejnych wygranych wyborów, a żeby wykonać jakąś sensowną reformę służby zdrowia czy dokonać poprawy tego systemu, potrzeba dwóch czy trzech kadencji Sejmu, czyli potrzeba jakiejś zgody ponadpartyjnej, do której nikt nie dąży. Nie okładania się kijami, tylko poczekania na efekty, bo w rok takiej reformy nie da się przeprowadzić. Nikt się tego nie chce podjąć. Zapomnijmy o jakichś okrągłych stołach i porozumieniu ponad podziałami w tym zakresie. A w związku z tym, że jest to temat odczuwalny na co dzień przez każdego z nas, bo każdy z nas chodzi do lekarza, to łatwo jest na służbie zdrowia zbijać kapitał polityczny, czy też łatwo o niej mówić w kampanii wyborczej. Trudno się politykom dziwić, że z tego korzystają, że krytykują kolejnych rządzących, podczas gdy sami nie proponują nic, co by radykalnie zmieniło sytuację. W tej kwestii bieżące cele polityczne dominują nad celem strategicznym, jakim powinna być reforma całościowa polskiej służby zdrowia.

Kolejne kwestie, o których pan wspomniał - sprawy kryminalne. Myśli pan, że afera Zondacrypto w jakiś sposób zaszkodzi prawicy podczas tej kampanii? Bo wydaje się, że koalicja rządząca mocno ją rozgrywa.

Koalicja ją rozgrywa, bo też trochę przykrywa nią inne tematy, których sama nie dowozi. Zondacrypto trafiło się koalicji rządzącej jako cudny temat zastępczy. Więc będzie nim grać. I jeżeli ta afera będzie rozwojowa, to na pewno zaszkodzi prawicy. Ten efekt jest zwykle odłożony w czasie. To nie jest tak, że od razu widzimy go w sondażach. Dzisiaj partie, notowania partii, są w ogóle odporne na takie krótkotrwałe zawirowania. Natomiast, ich efekty można zaobserwować podczas wyborów. Zwykle to działa tak, że część wyborców na przykład nie idzie później do głosowania. Niższa frekwencja, którą prawdopodobnie zobaczymy, bo ta ostatnia była rekordowa i wszystkie badania pokazują, że ona będzie niższa w przyszłych wyborach, jest złą wiadomością dla koalicji rządzącej, ale też może być złą wiadomością dla opozycji. Dlatego, że część wyborców może nie przerzuci głosów na Koalicję Obywatelską, na ugrupowania rządzące, ale po prostu zostanie w domach. I to też dotyczy wyborców opozycyjnych, partii opozycyjnych, a nie tylko partii koalicyjnych. Myślę, że to nie będą jakieś dramatyczne spadki. Natomiast w tym stanie notowań partyjnych, które dzisiaj mamy, bo tak naprawdę kilka punktów procentowych może zaważyć na tym, kto będzie rządził, to może być widoczne właśnie w najbliższych wyborach i może być przesądzające dla wyników partii opozycyjnych. Jeżeliby oczywiście ta afera cały czas była omawiana, dyskutowana, podnoszona, a myślę, że będzie ze strony koalicji rządzącej.

Tematem kampanii parlamentarnej w dalszym ciągu mogą być rozliczenia, prawda? Czyli wyciąganie kolejnych spraw rozliczeniowych przez koalicję rządzącą.

No tak, to może być tematem kampanii. Tyle tylko że badania pokazują, iż to nie jest już w takim zakresie zainteresowania szerokiej opinii publicznej. To już temat przebrzmiały. Może posłużyć jednie do mobilizacji własnego elektoratu, co oczywiście też jest ważne. Część elektoratu Koalicji Obywatelskiej szczególnie oczekuje dokończenia tych rozliczeń, chce widzieć ich efekty. Zondacrypto to temat świeży, on będzie grany i może być istotny, natomiast w badaniach rozliczenia stale spadają jako ważny element w podejmowaniu decyzji wyborczej.

Ekonomia jest dla Polaków zawsze ważna. Wojna na Bliskim Wschodzie, wysokie ceny paliwa mogą się przełożyć na to, że inflacja będzie wyższa i pewnie tak się stanie. Będzie się o tym dyskutować w najbliższych miesiącach, nie uważa pan?

Tak. Zawsze portfel to ważny temat kampanii wyborczych. To jest to, co nam w tym portfelu zostaje i na co możemy sobie pozwolić w codziennym życiu. Już widać, że opozycja próbuje w tym temacie punktować rząd. Oczywiście czynniki zewnętrzne wpływają na ceny paliw, a nie czynniki wewnętrzne, ale ataki opozycji to też pokłosie komunikacji wyborczej obecnej koalicji rządzącej w 2023 roku, która mówiła, że cenę benzyny można właściwie ustalać dekretami - przepraszam za sformułowanie - podczas gdy wiadomo, że ceny paliw kształtuje rynek światowy i poszczególne rządy, szczególnie takich państw jak Polska, mają na to niewielki wpływ. Ale podczas kampanii wyborczych obiecuje się gruszki na wierzbie, obiecuje się wpływ na wszystko. Zresztą takie jest oczekiwanie wyborców.
W związku z tym teraz opozycja punktuje rząd, koalicja broni się tłumacząc, że nie ma wpływu na to, co dzieje się na świecie. Dzisiaj jeszcze ta sytuacja nie ma dużego przełożenia na ceny artykułów, ale jeżeli ceny paliw utrzymają się, a wszystko na to wskazuje, to przełożenie w końcu się pojawi. Więc będzie to kolejny temat kampanii. Już dzisiaj mamy do czynienia z bardzo dużymi w ostatnich latach podwyżkami cen energii, prądu, gazu i jeżeli dojdą do tego podwyżki cen produktów codziennego użytku, to może się z tego zrobi dosyć ważny element kampanijnej narracji, opozycja będzie mówić o wszechobecnej drożyźnie. Zresztą tym tematem w 2023 roku grała dzisiejsza koalicja rządząca i ten temat do niej powróci, tylko z drugiej strony.

Jakie jeszcze tematy? Coś nas może zaskoczyć w ciągu tego roku? Pewnie tak.

Pewnie tak. Myślę, że jakieś personalne afery prawdopodobnie się pojawią. Trudno przewidzieć, z której strony, bo takich tematów jest pewnie wiele gdzieś tam jeszcze poukrywanych. Obie strony będą próbowały coś na takich aferkach ugrać. Aczkolwiek tematy aferalne wyciągane w ostatnich momentach zazwyczaj nie są skuteczne, dlatego że one, jak już mówiłem, nie działają od razu. Musi minąć trochę czasu, żeby zostały zinternalizowane przez wyborców. W związku z tym to, co wyjdzie w ostatniej chwili, raczej nie będzie działać, ale tematy, które pojawią się jesienią, mają szansę na przebicie się do świadomości wyborców. Mogą pojawić się jakieś kwestie związane z edukacją, kłótnie pomniejsze o jedzenie w szkołach, o programy szkolne, ale to będą dodatki do głównych kampanijnych sporów. Nawet temat standardowy, temat aborcji schodzi już w Polsce na dalszy plan. Mogą być podnoszone sprawy światopoglądowe jak rejestracja małżeństw jednopłciowych, migracja, ale to będą tematy drugiej, trzeciej, a nie pierwszej kategorii. Możemy sobie wyobrazić, że wokół nich będą toczyły się dyskusje, ale pewnie o mniejszym natężeniu.

Podział na prawej stronie sceny politycznej, myślę tu konkretnie o Prawie i Sprawiedliwości, z którego wyszedł Mateusz Morawiecki ze swoimi ludźmi, działa na plus prawicy czy na minus?

To zależy. Jeżeli chodzi o sam system przeliczania głosów na mandaty, to na minus. To może się jednak zrównoważyć.

Dlaczego?

Dlatego że wraz z powstaniem ugrupowania Morawieckiego, zasilili je nie tylko wyborcy PiS-u, ale też wyborcy niezdecydowani, czy też ci, którzy uciekli wcześniej w niegłosowanie. Więc to minus, jeżeli chodzi o system D'Hondta i o to, ile mandatów te ugrupowania dostaną łącznie. Natomiast plus może być taki, że część wyborców, którzy zrezygnowali z głosowania na partie prawicowe, wrócą do tego głosowania właśnie mając w ofercie ugrupowanie, powiedziałbym, bardziej umiarkowane, centroprawicowe-prawicowe, przewidywalne, nie tak bardzo radykalne.

Ale źle by się stało, dla prawicy oczywiście, gdyby ugrupowanie Morawieckiego nie weszło do Sejmu, prawda?

A zdecydowanie! To jest największe ryzyko tego projektu. Gdyby Rozwój Plus nie wszedł do Sejmu, to prawdopodobnie wtedy mamy stratę głosów taką, jaką mieliśmy w przypadku Lewicy dwie kadencje temu. A to oznaczałoby prawie pewne rządy obecnej koalicji w takiej czy innej konfiguracji. Szanse prawicy na ewentualne przejęcie władzy, nawet w tej skomplikowanej czteropartyjnej układance, byłyby praktycznie zniwelowane do zera. Bo stracone dla prawicy mandaty przejdą również w części na ugrupowania dzisiejszej koalicji.

Jak pan uważa, jak koalicja rządząca pójdzie do wyborów? Mówi się o dwóch, o trzech listach wyborczych. Jakie rozwiązanie byłoby najlepsze dla koalicji rządzącej?

Na dzisiaj wydaje się, że co najmniej dwie listy wyborcze. Jedna lista stwarza różne ograniczenia. Widzieliśmy to już w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Ograniczenia są takie, że nie wszyscy będą chcieli głosować na taki zbiór różnych elementów, różnych programów pojawiających się na jednej liście. Tu szczególnie mówię o Lewicy, niektórym ta Lewica nie będzie leżeć, ale Lewica sama jest nad progiem i to stabilnie nad progiem, bo może dzisiaj liczyć na siedem, osiem procent poparcia. Więc może być po prostu składnikiem jakieś przyszłej koalicji. Uważam, że jedna lista wyborcza to zbyt dużo grzybów w barszczu. Niekoniecznie dałaby efekt taki, jakiego życzyliby sobie jej twórcy. Pytanie jest na dzisiaj takie: co z Polskim Stronnictwem Ludowym? Bo Polska 2050 w większości będzie na listach Koalicji Obywatelskiej. Natomiast z Polskim Stronnictwem Ludowym może być różnie. Ludowcy mają dzisiaj notowania lokujące ich lekko pod progiem wyborczym i tu prawdopodobnie może jeszcze dojść do jakichś przetasowań. PSL może pójść do wyborców w jakiejś koalicji, prawdopodobnie z Koalicją Obywatelską albo też mówi się o tym, że stworzy się jakieś ugrupowanie centrowe. W tym kontekście pada nazwisko Ryszarda Petru, czy Rafała Brzoski, czyli powstanie coś w stylu takiej Trzeciej Drogi, która pozwoliła objąć rządy dzisiejszej koalicji. Więc, podsumowując, zakładam, że Lewica pójdzie do wyborów sama, Koalicja Obywatelska będzie chciała wziąć jak najwięcej ugrupowań na swoje listy i zwiększyć efekt metody D'Hondta, przeliczania głosów na mandaty. Zakładam jednak, że może pojawić się jakieś ugrupowanie środka z PSL-em jako jego głównym motorem.

Co w ostatecznym rachunku zadecyduje o tym, jak zagłosują niezdecydowani?

To trudne pytanie. Oni w ostatecznym rachunku zdecydują się oddać głos na tę czy inną listę, widząc szanse poszczególnych bloków, ale też mogą na takie osoby bardzo oddziaływać różnego typu emocje, czyli strach przed czymś, albo gniew wobec jakiegoś zjawiska. Dla niezdecydowanych będą się liczyć te emocjonalne aspekty polityki, o których już dzisiaj mówiliśmy. Różne wydarzenia zewnętrzne i wewnętrzne, pozytywne i negatywne. O te emocje właśnie do końca będą walczyć partie polityczne.

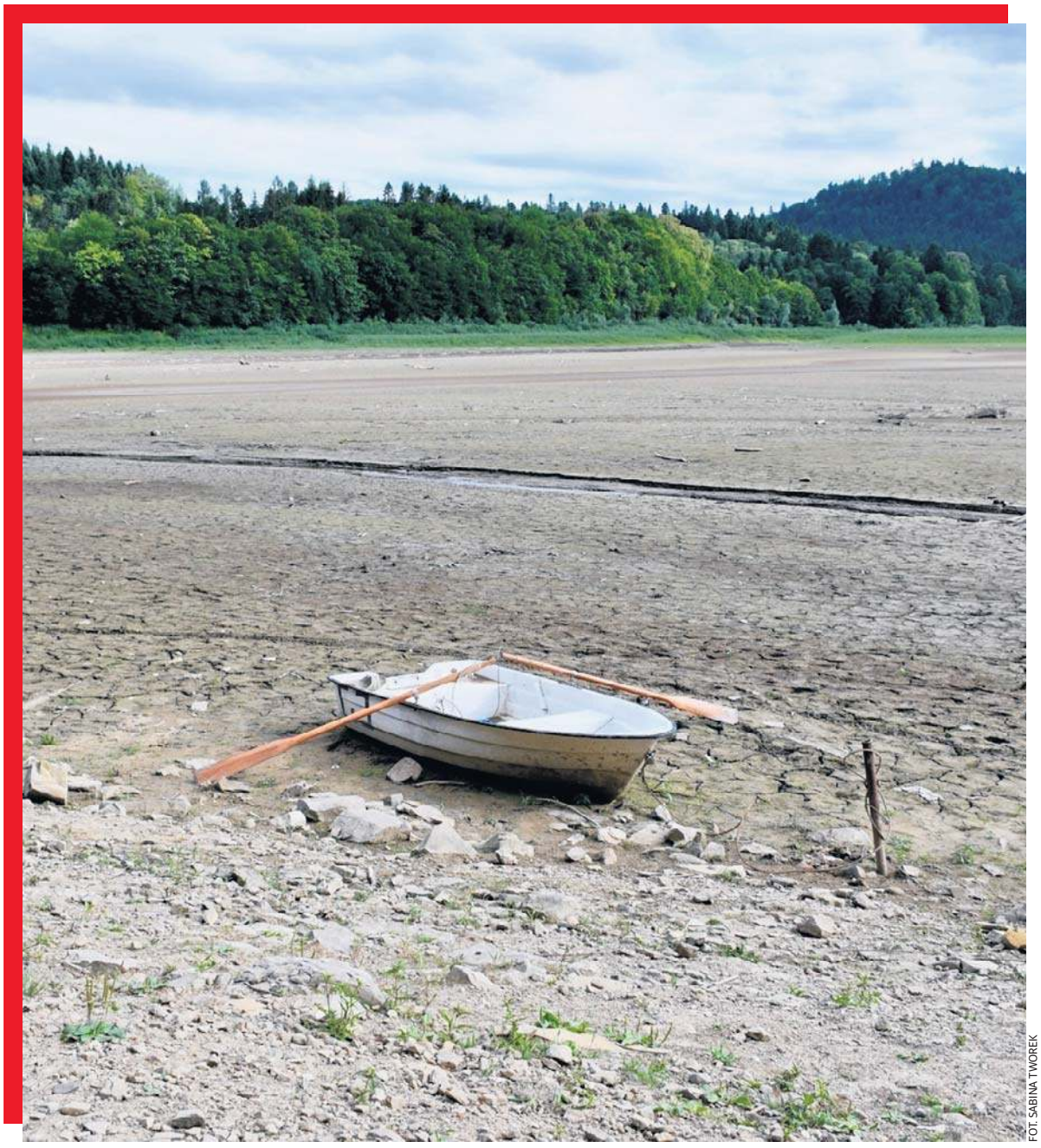
Ta kampania może być ciekawa, bo póki co, szanse prawicy i tej drugiej strony wydają się wyrównane, prawda?

Dzisiaj sondaże dają lekką przewagę ugrupowaniom prawicowym, ale lekką właśnie. I też trudno będzie złożyć im koalicję. Także cały czas mamy wyrównanie szanse, nie poszczególnych partii, ale bloków. Bo dzisiaj nie mamy już takiego typowego duopolu PiS-PO, ale mamy duopol blokowy. Mamy blok prawicowy i liberalno-lewicowy, nazywając go tak w sporym uproszczeniu. To de facto potwierdza zjawiska polaryzacji, tylko troszkę innej, niż byliśmy przyzwyczajeni do tej pory, bo to już nie są tylko dwie partie polityczne, ale raczej dwa bloki grupowe.

eprasa.pl eecdc11582

Kto odkopie Jezioro Solińskie? Potrzeba konkretnych działań i dużych pieniędzy

Woda na Jeziorze Solińskim cofnęła się tak daleko, że w zatokach można wejść na dno. Dla jednych to naturalny proces starzenia się zbiornika, ale dla mieszkańców Wołkowyi, Zawozu czy Teleśnicy puste pomosty oznaczają brak turystów i puste kieszenie.



FOT. SABINA TWOREK

W tym miejscu Jeziora Solińskiego jeszcze kilka miesięcy temu można było łowić ryby, pływać łódkami i żeglować.

DOROTA MĘKARSKA

Jezioro Solińskie powstało w 1968 roku jako sztuczny zbiornik zaporowy na Sanie. Od początku jego zadaniem było nie tylko magazynowanie wody. Zbiornik pełni funkcje retencyjne, przeciwpowodziowe i hydroenergetyczne, a z czasem stał się również jednym z najważniejszych miejsc turystycznych w Bieszczadach.

Przez dziesięciolecia do zbiornika trafiał jednak materiał niesiony przez rzeki i potoki. Jest to proces naturalny i nie da się go zatrzymać. W praktyce oznacza to, że szczególnie płytkie zatoki stopniowo tracą głębokość.

TURYSTYKA PŁACI PIERWSZA

Z powierzchni jeziora trudno to dostrzec. „Bieszczadzkie morze" nadal robi wrażenie ogromu. Wystarczy jednak przyjrzeć się jego brzegom podczas tegorocznej długotrwałej suszy i niskiego poziomu wody, żeby zobaczyć, jak bardzo zmieniły się niektóre fragmenty zbiornika. Tam, gdzie kiedyś cumowały łodzie, pojawiają się rozległe płyciny, odsłonięte dno i podmokłe tereny.

W Wołkowyi z brzegu widać tylko szeroki pas dna jeziora. Tam, gdzie jeszcze niedawno zaczynała się woda, teraz można przejść pieszo. Niski poziom wody pozwala zobaczyć pozostałości dawnej miejscowości i miejsce związane z zatopionym kościołem. To dla turystów niewątpliwa atrakcja, ale jednocześnie obraz tego, jak bardzo zmienia się krajobraz zbiornika w czasie suszy.

Podobne problemy dotyczą innych części akwenu. W rejonie Rajskiego, w strefie cofki Sanu, szczególne znaczenie ma materiał nanoszony przez rzekę. Żwir i osady odkładają się tam w miejscu, gdzie rzeka przechodzi w zbiornik.

Jeszcze bardziej widoczny problem występuje w rejonie Chrewtu, czyli Zatoki Czarnego. Dawna zatoka była znacznie głębsza i łatwiej dostępna dla jednostek pływających. Dziś jej część jest mocno spłycona przez nanoszone osady.

W Polańczyku problem widać przede wszystkim przy pomostach. Trzeba je wysuwać dalej w stronę jeziora. Odłączać elementy, wydłużać przewody, kombinować z instalacjami. Dla turysty może to być ciekawy widok, ale dla właścicieli przystani już niekoniecznie.

Niedawno na mieliźnie na utknął statek wycieczkowy. Wyłaniają się spod wody kolejne wyspy. Na Wyspę Energetyk można przejść tego lat as suchą stopą, prom leży z boku czekając na wyższą wodę.

Daniel Wojtas, przedsiębiorca z Polańczyka i doradca wójta gminy Solina, pływa po jeziorze od lat. Zna wszystkie jej zatoki i przystanie. Widzi, co się dzieje na zbiorniku, ale nie mówi o wysychającym jeziorze.

- To nie jest katastrofa - zastrzega, ale dodaje coś bardzo ważnego. - Miejscowości położone nad Jeziorem Solińskim, takie jak Zawóz czy Wołkowyja, bez dostępu do jeziora, kiedy woda opada i pojawia się wyschnięte dno, nie zarabiają. Bo jak mają zarabiać restauracje, jeśli nie można do nich dopłynąć? Problem nie jest w tym, że Solina za chwilę zniknie, ale że w niektórych miejscach traci coś, co przez lata było najcenniejsze - dostęp do wody.

ZATOKA TELEŚNICKA POLEM DOŚWIADCZALNYM

Firma Trans-San, której właściciel kupił ośrodek wypoczynkowy nad tą długą zatoką zaczęła już odmulanie. Doszło do tego po długim procesie przygotowywania dokumentacji, pisania wniosków i zdobywania odpowiednich pozwoleń i decyzji. To jednak kropla w morzu potrzeb, bo w tym



FOT. SABINA TWOREK

eprasa.pl eecdc11582

roku nowy, długi pomost wiedzie nie do wody, ale do... odsłoniętego dna.

Zatoka Teleśnica jest jednak ważna nie tylko sama w sobie. Może być również sprawdzianem dla przyszłych przedsięwzięć. Jeżeli uda się określić rzeczywiste koszty, technologię prac i sposób zagospodarowania wydobytego materiału, doświadczenia z tej zatoki mogą zostać wykorzystane w innych częściach Jeziora Solińskiego.

WÓJT CHCE KOPAĆ, BO JEZIORA JEST CORAZ MNIEJ

Wójt gminy Solina Adam Piątkowski o konieczności pogłębiania zatok mówi od lat. Kiedyś ten pomysł wywoływał u części mieszkańców wzruszenie ramion. Dzisiaj, po kolejnym sezonie z bardzo niskim poziomem wody, wołanie wójta, choć jeszcze na „puszczy", ma znacznie większe poparcie.

- Ten sezon pokazał, że zamulenie jeziora jest tak duże, że jeżeli nie przystąpi się do prac pogłębiających, będziemy mieć coraz mniej jeziora do rekreacji - podkreśla samorządowiec.

Gmina chce więc przygotować dokumentację na decyzję środowiskową. Wójt napisał w tej sprawie nawet pismo do prezesa PGE Polska Grupa Energetyczna SA. Szacuje się, że tylko dokumentacja będzie kosztować około 100-200 tys. zł, ale wójt chce „wyskoczyć" z tych pieniędzy, byle tylko popchać temat do przodu. Chodzi o odmulenie wybranych obszarów akwenu, takich jak ujście Sanu, Solinki i Wołkowyjki. Natomiast samo pogłębianie będzie kosztować, jak mówi samorządowiec, „grube miliony", na które nikogo samopas nie stać. Dlatego tu zaczynają się „schody".

WODY POLSKIE: HOLA HOLA, NIE TAK SZYBKO!

Wody Polskie studzą wszelkie pomysły na szybkie wejście z ciężkim sprzętem do jeziora. Katarzyna Tokarz, rzeczniczka PGW Wody Polskie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, podkreśla, że bez pomiarów terenowych, dokumentacji technicznej i rozpoznania środowiskowego nie można przesądzić, jakie procedury będą wymagane.

- Odmulanie zatok Jeziora Solińskiego nie polega wyłącznie na wykonaniu prac ziemnych przy użyciu koparki. Jest to przedsięwzięcie wymagające uwzględnienia kwestii technicznych, prawnych i środowiskowych, a także uzyskania wymaganych uzgodnień. Dlatego takie działania nie mogą być podejmowane samodzielnie przez osoby prywatne, lecz muszą być prowadzone w sposób planowy i zgodny z obowiązującymi przepisami - wyjaśnia rzecznik RZGW.



FOT. SABINA TWOREK

Jeden z dopływów do Jeziora Solińskiego - teraz to błotnisty strumyk.

Przypomina też, że zbiornik soliński nie znajduje się we władaniu tej instytucji w sensie wykonywania praw właścicielskich. Za eksploatację i infrastrukturę hydrotechniczną odpowiada PGE Energia Odnawialna.

Nie oznacza to jednak, że elektrownia może sobie wejść do którejś z zatok z koparkami, bo w zależności od charakteru prac mogą być wymagane odpowiednie zgody wodnoprawne, realizowane przez pozwolenie wodnoprawne, zgłoszenie albo ocenę wodnoprawną.

- Wszelkie działania ingerujące w dno zbiornika lub jego linię brzegową mogą wpływać na sposób funkcjonowania całego obiektu, dlatego nie mogą być prowadzone dowolnie - podkreśla Katarzyna Tokarz.

Do tego dochodzi środowisko. Solina leży na obszarze Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, a jej południowe okolice sąsiadują z obszarem Natura 2000. Zanim ktoś zacznie wybierać osady z zatoki, musi więc sprawdzić, co właściwie znajduje się na dnie i jakie skutki dla przyrody będzie miało wejście tam ciężkiego sprzętu.

- Ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy obniżony poziom wody odsłonił rozległe strefy przybrzeżne. To właśnie te tereny w pierwszej kolejności mogą być potencjalnym obszarem prowadzenia prac odmuleniowych, dlatego konieczne byłoby uwzględnienie ich wpływu na cenne siedliska przyrodnicze oraz chronione gatunki roślin i zwierząt - tłumaczy rzeczniczka RZGW w Rzeszowie.

JEZIORO SIĘ STARZEJE, ALE NIE UMIERA

Już niemal od sześciu dekad do zbiornika trafia materiał niesiony przez dopływające wody. Jednakże nie jest prawdą, że jezioro się zmniejsza.

- Zbiornik przez te lata, poprzez abrazję, czyli podmywanie brzegów, znacznie się poszerzył, ale spłycił - zaznacza Daniel Wojtas.

To właśnie dlatego spór o to, czy Solina „traci wodę", nie jest tak prosty, jak mogłoby wynikać ze zdjęć wyschniętych zatok.

Brak wody w zatokach nie jest wyłącznie skutkiem zamulenia. Daniel Wojtas zwraca uwagę na suszę hydrologiczną i tegoroczne upały. Jak mówi, podczas bardzo wysokich temperatur elektrownia zwiększała odpływ, aby utrzymać odpowiednie warunki biologiczne w Sanie.

Wójt Piątkowski patrzy jednak na sprawę wypłycania z perspektywy gminy. Wie, że proces zamulania będzie narastał, dlatego zbiornik powinien być systematycznie udrażniany, a nie pozostawiony samemu sobie. Nie pogniewałby się nawet, gdyby prace miały trwać latami, przez 10-15 lat, bo wie, że nikt nie wyłoży bajońskich sum w krótkim czasie.

O jak wielkie pieniądze chodzi? Trudno dzisiaj oszacować, bo prosty pomysł „wykopmy muł i go wywieźmy" może okazać się znacznie bardziej skomplikowany i kosztowny, niż to wygląda na pierwszy rzut oka, gdyż muł z dna zbiornika nie jest zwykłą ziemią, którą można wywieźć byle gdzie. Trzeba zbadać jego skład. Jeżeli znajdą się w nim substancje szkodliwe, zagospodarowanie osadów może okazać się jednym z najdroższych elementów całej operacji.

PGE PATRZY NA SOLINĘ INACZEJ NIŻ GMINA

Jest jeszcze jeden gracz - PGE Energia Odnawialna. Dla gminy Solina jezioro to przede wszystkim turystyka, przystanie, żeglarstwo i pieniądze mieszkańców. Dla energetyki zbiornik jest częścią systemu hydroenergetycznego. Mówiąc więcej, ważniejsze dla PGE EO jest odmulenie Jeziora Myczkowieckiego, dlatego spółka zabiegała w tym przypadku o wydanie decyzji środowiskowej i ją otrzymała.

- Z punktu widzenia produkcji prądu odmulanie Jeziora Myczkowieckiego jest cenniejsze dla elektrowni. To jest ich cel - tłumaczy doradca wójta. - Elektrownia nie patrzy na zbiornik soliński pod kątem rekreacji, bo to jest tylko dodatkowe działanie, choć dla gminy Solina jezioro jest gospodarczym silnikiem turystyki.

Interesy gminy i energetyki nie idą więc w parze, ale to wcale nie tworzy rozdźwięku między nimi. Wójt rozumie, że PGE nie jest w stanie udźwignąć tego zdania, finansując je z własnego budżetu.

Samorząd wskazuje, że utrzymanie odpowiednich parametrów zbiornika leży nie tylko w lokalnym interesie. Dlatego gmina Solina chce szukać pieniędzy w budżecie państwa, funduszach europejskich, przy wsparciu województwa i PGE. Wójt Piątkowski i jego doradca uważają, że do koalicji na rzecz odmulania zatok trzeba wciągnąć też inne gminy, które graniczą ze zbiornikiem.

Wójt Adam Piątkowski nie ukrywa, że przy poszukiwaniu pieniędzy chce wykorzystać także wsparcie organizacji społecznych. Jak mówi, gmina nawiązała współpracę z dwiema dużymi, ogólnopolskimi organizacjami ekologicznymi, które mają jej pomóc zarówno w zdobyciu środków, jak i w kierowaniu pism oraz apeli do instytucji odpowiedzialnych za zbiornik.

- Bardzo pozytywnie ich oceniam. Przy pomocy organizacji proeko będziemy chcieli ten temat załatwiać - zapowiada włodarz gminy.

Samorząd zwracał się będzie również do rządu. Wójt Piątkowski wskazuje przy tym na różnicę w skali publicznego wsparcia dla innych zbiorników.

- Na Żywiecki premier Morawiecki dał 100 mln zł, a na Jezioro Solińskie czy Myczkowieckie nie widzieliśmy jeszcze ani złotówki - mówi z przekąsem.

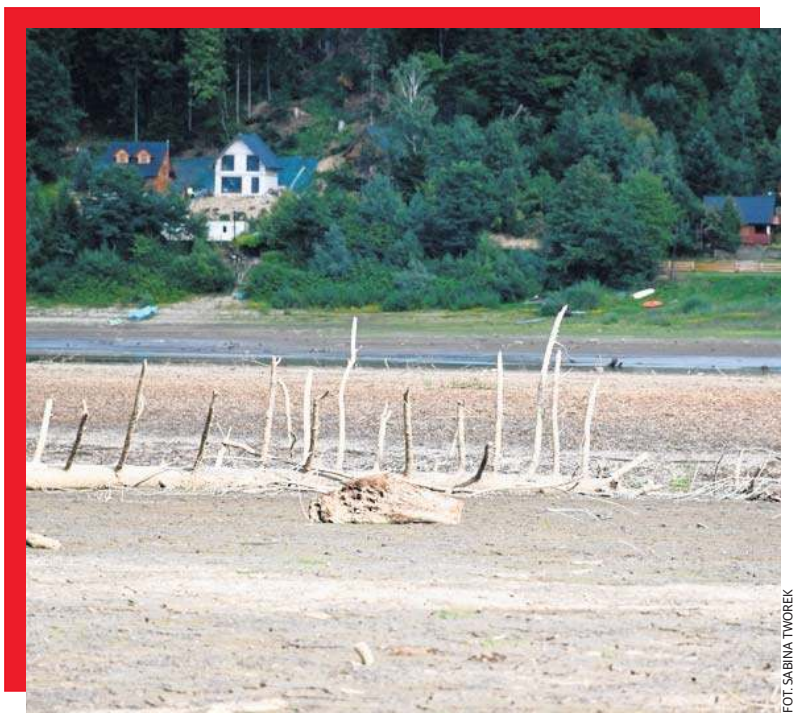
JEZIORO ŻYJE I MA SIĘ DOBRZE!

W tym roku po raz kolejny Internet zalała fala zdjęć wyschniętych zatok. Trzeba przyznać, że obrazy są efektowne, bo przedstawiają odsłonięte fragmenty dna jak ziemię z innej planety. Fotografie z szybkością pożaru obiegły media społecznościowe i na większości internautów zrobiły olbrzymie wrażenie, ale samo odmulanie wydaje się ludziom tak proste jak zabawa piaskiem na plaży. Niestety, rzeczywistość jest dużo bardziej problematyczna.

Daniel Wojtas studzi emocje. Przestrzega przed rozpętywaniem histerii, że jezioro umiera. Uważa natomiast, że nie można udawać, iż problemu nie ma, bo dla kogoś, kto patrzy na Solinę z lotu ptaka, kilka metrów wody mniej może być tylko naturalną zmianą poziomu. Natomiast dla człowieka, który przez całe lato trzyma łodzie przy swojej przystani, to może oznaczać pusty pomost i klęskę finansową.

Jego zdaniem nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Nasilający się od kilku lat problem z niskim stanem wody powoduje, że wokół tego tematu zrobiło się głośno. Dlatego według przedsiębiorcy kwestia Jeziora Solińskiego powinna zostać wpisana znacznie mocniej do programu rozwoju Bieszczadów, bo jak na razie zbyt mało miejsca poświęca się problemom żeglugi, transportu wodnego czy funkcjonowania zatok. Teraz wyszły one na powierzchnię wraz z ukazaniem się dna jeziora.

- Solina nie potrzebuje dziś pięknych słów, że jest najpiękniejszym jeziorem w Polsce - podkreśla Wojtas. - To wszyscy wiedzą. Potrzebuje tylko konkretnych działań.



FOT. SABINA TWOREK

eprasa.pl eecdc11582

Szaman spod Gryfina oskarżony za gwałty na kobietach

Za nami kolejna rozprawa przeciwko Dariuszowi T. 63-latek, nazywany „Szamanem z Tywicy", odpowiada za czyny przeciwko wolności seksualnej na szkodę dwóch kobiet. Grozi mu nawet 20 lat więzienia. Oskarżony przybył na salę rozpraw z... Madagaskaru, gdzie spędził niemal dwa miesiące. Dlaczego osoba, której grozi wieloletnie więzienie, mogła swobodnie opuścić granice kraju? Było to możliwe, gdyż sąd nie zdecydował się na odebranie Dariuszowi T. paszportu.

GRZEGORZ RACINOWSKI

Gryfińska policja doskonale wiedziała, po co jedzie do Kłodowa.

- Nie był to cynk, lecz efekt operacyjnego śledztwa - przekazał później jeden z tamtejszych kryminalnych.

Dom w gminie Widuchowa, a także jego właściciel, byli obserwowani od dłuższego czasu. Dlatego też funkcjonariuszy nie zdziwiło to, co zastali w środku.

16 stycznia 2025 r. zatrzymali sporą ilość substancji odurzających. Marihuany było niewiele (8 gramów), za to znacznie więcej środków psychodelicznych (ok. 7,5 kg).

TRENER

Jednocześnie policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Łukasz M., właściciel posesji, w której doszło do interwencji. 41-letni wówczas mężczyzna jest znaną postacią w lokalnej społeczności.

- Szlify trenerskie zbierałem podczas pobytu w Wielkiej Brytanii. Przez dwa lata prowadziłem zespół orlików w Londynie. Później trenowałem też młodzież w Akademii Lion's na północy Anglii, więc miałem kontakt z piłką nożną. Sam też grałem, ale bardziej dla siebie, w ligach na sztucznym boisku. Futbol to moja największa pasja. Niedawno ukończyłem kurs UEFA C i czuję się gotowy, by spróbować nowego wyzwania w seniorskiej piłce. Podchodzę do tego z nastawieniem pozytywnym. Teraz będę mógł się sprawdzić i zobaczyć, czy uda się wprowadzić w życie moje pomysły - opowiadał na łamach „Gazety Gryfińskiej" w styczniu 2023 r., gdy został prezesem i trenerem jednego z klubów na terenie sąsiedniej gminy Banie.

To o tyle istotne dla opowieści, że po powrocie do Polski zajął się też szkoleniem młodzieży. Zdaniem mieszkańców sołectwa, do dziś widać tego skutki. Z młodymi podopiecznymi miał bowiem dzielić się nie tylko piłkarską wiedzą, ale również życiową filozofią, związaną z tzw. medycyną ziemi.

- Opowiadał chłopakom o różnych ceremoniach i rozdawał różne substancje. Na szczęście był u nas niedługo - powiedziała jedna z mieszkanek sołectwa.

W maju 2023 r. Wydział Dyscypliny Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej nałożył bowiem na Łukasza M. rok bezwzględnej dyskwalifikacji za oszustwo, którego dopuścił się podczas jednego z meczów ligowych (nazwiska w protokole meczowym nie pokrywały się z osobami, które wystawił do gry na boisku).

Po odbyciu karencji pracował na Orliku w gminie, w której mieszkał i prowadził A-klasowy klub z okolicy. Zimą 2025 r. miał natomiast objąć funkcję trenera grup dziecięcych w jednej z dużych akademii piłkarskich na południu powiatu gryfińskiego.

Nie zdążył.

SZAMAN

Nie wiadomo, kiedy poznał Szamana. Faktem jest, że zaprzyjaźnili się i blisko współpracowali. Ich relacji - poza wspólnymi zainteresowaniami - sprzyjać mogła także geografia. Dariusz T. jest właścicielem posesji w Otokach/Tywicy, skąd też wziął się jego późniejszy, medialny pseudonim.

Swoje gospodarstwo, znajdujące się w gminie Banie, 63-latek przekształcił w ośrodek terapeutyczny, w którym stosował techniki z zakresu medycyny niekonwencjonalnej. W mediach społecznościowych przedstawiał siebie jako doświadczonego bioenergoterapeutę, uzdrowiciela, radiestetę i przewodnika duchowego. Uczestników ceremonii, które przeprowadzał pod Gryfinem jako szaman, poddawał rytuałom rapé i kambo, polegającym na użyciu toksyny amazońskiej żaby, mającej rzekomo oczyszczać organizm i leczyć „rany psychiczne".

Na „turnusy terapeutyczne" przyjeżdżali ludzie z całej Polski. Głównie kobiety, które miały otrzymać od Szamana obietnicę wyleczenia z traum i depresji.

To właśnie Dariusz T. był drugim mężczyzną, zatrzymanym przez policję 16 stycznia 2025 r. w Kłodowie. Obaj usłyszeli wówczas zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych w postaci marihuany oraz innych roślin psychoaktywnych.

Łukasz M. przyznał się do winy już w toku postępowania przygotowawczego, w odróżnieniu od Dariu-



FOT. ARCHIWUM

Dariusz T. każdego dnia, za pośrednictwem relacji wrzucanych na Facebooka i Instagram, dzieli się szczegółami swojego życia w nowym miejscu.

eprasa.pl eecdc11582

sza T., który wyparł się wszystkich zarzutów. Także tych dotyczących czynów przeciwko wolności seksualnej

PODAWAŁ SUBSTANCJE ZAWIERAJĄCE PSYCHOAKTYWNE MATERIAŁY

Jeszcze w styczniu 2023 r. głos zabrało publicznie kilka kobiet, które przebywały w „terapeutycznym gospodarstwie" i korzystały z zabiegów oraz ceremonii. Wszystkie poznały „Szamana" za pośrednictwem internetu. W rozmowie z „Gazetą Wyborczą" opowiadały o swoich doświadczeniach z pobytu na terenie jego posesji. Niektóre z ich relacji dotyczyły sposobu przeprowadzania „terapii", inne zaś zachowań Dariusza T. wobec „pacjentek". Wśród opisywanych sytuacji pojawiały się również działania o charakterze seksualnym.

Jedna z kobiet opowiedziała o ceremonii kambo. Jak relacjonowała, zamiast podania toksyny w typowym miejscu na ramieniu Dariusz T. poprosił ją o odsłonięcie podbrzusza. Następnie miał podgolić jej włosy, wypalić na skórze trzy miejsca i nanieść na nie toksynę. Kobieta opisywała silną reakcję organizmu, a także kolejne substancje, które miał jej podawać.

Mówiła również o rapé - sproszkowanym tytoniu, który podczas ceremonii jest wdmuchiwany do nosa za pomocą specjalnej rurki. Jak twierdziła, nie wiedziała wówczas, że substancja może prowadzić do uzależnienia. Z jej relacji wynikało również, że podczas pobytu przyjmowała ayahuaskę i changę - substancje zawierające psychoaktywne DMT.

- Podczas pierwszej rozmowy Dariusz obiecał mi leczenie medycyną naturalną. Chorowałam na depresję i tradycyjne leki nie działały, a Dariusz miał dodatkowo tytuł certyfikowanego mistrza ceremonii kambo. W końcu nie zapłaciłam za pobyt, bo weszliśmy w relację ze sobą. Byłam coraz bardziej roztrzęsiona, krzyczałam, traciłam kontrolę, a on mieszał mi w głowie, jak chciał. Wmówił mi nawet, że jestem kolejnym wcieleniem jakiegoś bóstwa. Przyjmowałam ayahuascę i changę. W końcu uciekłam i dopiero po miesiącach zdałam sobie sprawę, że on nigdy nie miał dobrych intencji. Ten człowiek nie powinien mieć kontaktu z ludźmi i nie powinien podawać się za uzdrowiciela - powiedziała jedna z oskarżających kobiet.

ZA „ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI"

Prokuratura Rejonowa w Gryfinie sprawdziła również ten wątek. Niemal dziewięć miesięcy później - 3 października 2025 r. - do Sądu Okręgowego w Szczecinie wpłynął akt oskarżenia przeciwko Dariuszowi T. i Łukaszowi M. Obaj mężczyźni zostali oskarżeni o posiadanie znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, w tym marihuany oraz innych roślin psychoaktywnych.

Lista zarzutów wobec Dariusza T. była jednak znacznie dłuższa. Prokuratura zarzuciła mu również „udzielanie środków odurzających" oraz „przemyt z Holandii do Polski znacznej ilości wymienionych substancji", a także popełnienie „czynów przeciwko wolności seksualnej".

- Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego ustalono, że Dariusz T. podawał się za uzdrowiciela i na terenie swojej nieruchomości usytuowanej w powiecie gryfińskim organizował różnego rodzaju warsztaty, podczas których udzielał uczestniczącym w nich osobom środki odurzające oraz substancje psychotropowe. Podczas prowadzonych warsztatów mężczyzna przeprowadzał „rytuały" przy użyciu roślin o działaniu halucynogennym. W ich trakcie dopuścił się wobec pokrzywdzonych kobiet dwóch przestępstw o charakterze seksualnym - wyjaśniła gryfińska prokuratura, dodając, że „w toku śledztwa, wobec obu podejrzanych, stosowany był środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania".

Dariusz T., któremu za powyższe czyny grozi od 3 do 20 lat więzienia, nie przyznał się do winy. Jego proces ruszył w grudniu 2025 r. Podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się przed Sądem Okręgowym w Szczecinie, zeznania złożyła jedna z oskarżycielek. Ze względu na delikatny charakter sprawy sąd zdecydował, że rozprawy będą odbywać się „za zamkniętymi drzwiami".

KOLEJNY AKT OSKARŻENIA. O „ZGWAŁCENIE"

Media nie zostały wpuszczone także na dzisiejszą rozprawę, do której Dariusz T. mógł podejść z wolnej stopy. Mimo że grozi mu nawet 20 lat pozbawienia wolności, pod koniec stycznia 2026 r. Sąd Okręgowy w Szczecinie wypuścił go z aresztu.

- Na etapie postępowania, kiedy zostali już przesłuchani w znacznej części świadkowie, nie ma potrzeby do dalszego stosowania aresztu tymczasowego wobec oskarżonego, czyli najsurowszego środka zapobiegawczego - tłumaczył sędzia Michał Tomala.

Sąd wziął pod uwagę również fakt, że Dariusz T. nie był wcześniej karany. Wobec „Szamana" zastosowano ponadto poręczenie majątkowe w wysokości 80 tys. zł, dozór policyjny oraz zakaz kontaktowania się ze świadkami.

23 czerwca 2026 r., gdy 63-latek był już na wolności, do Sądu Rejonowego w Gryfinie trafił drugi akt oskarżenia. Prokuratura zarzuca w nim Dariuszowi T. zgwałcenie oraz wykorzystanie bezradności lub niepoczytalności innej osoby do obcowania płciowego. Według śledczych oskarżony miał dopuścić się kilku zachowań w krótkich odstępach czasu, realizując z góry powzięty zamiar. Prokuratura nie udostępniła nam treści aktu oskarżenia. Jak wyjaśnił prokurator Grabusiński, powodem jest charakter zarzucanych czynów oraz dobro osób pokrzywdzonych.

Niedługo później oskarżony... opuścił Polskę.

„JAK SIĘ WSZYSCY MACIE?"

Dariusz T. nie robił ze swoich planów tajemnicy.

- Spotkałam go na ulicy. Opowiadał, co u niego słychać po wyjściu z aresztu. Akcentował, że został niesłusznie oskarżony i że osoby, które to zrobiły jeszcze zapłacą za swoje czyny. Powiedział też, że planuje sprzedać dom w Polsce i wylecieć na Madagaskar - przekazała nam jedna z mieszkanek Bań.

Nie krył się z tym również w internecie. Na rozmaitych forach i grupach znaleźć można ślady jego przygotowań do wycieczki. Na początku lipca dołączył do grup „Voyageons à Madagascar!" i „Voyage à Diego Suarez | Transfert à Ankify". Diego Suarez to oficjalna nazwa miejscowości Antsiranana - dużego portowego miasta znajdującego się na północnym krańcu Madagaskaru. Ankify to z kolei mała miejscowość i port leżący na północno-zachodnim wybrzeżu Madagaskaru (również w regionie Diana).

Dariusza T. interesowała zwłaszcza ta druga. Ankify jest głównym portem, z którego turyści przeprawiają się na Nosy Be - wyspę, która stanowiła główny cel jego podróży.

W Afryce wylądował 20 lipca br. Dzień później poinformował o tym za pośrednictwem swojego konta na Facebooku.

- Od wczoraj jestem w Tanie, w środę jadę do Diego. Jak się wszyscy macie? - napisał pod fotografią.

Równie aktywny był także kolejnych tygodniach.

SĄD COFNĄŁ DOZÓR

Dlaczego osoba, której grozi nawet 20 lat więzienia, mogła swobodnie opuścić granice kraju? Jak udało się nam ustalić, było to możliwe, gdyż sąd nie zdecydował się na odebranie Dariuszowi T. paszportu.

- Zastosowano jedynie te środki zapobiegawcze, o których już pisałem, w tym dozór policyjny - otrzymaliśmy w odpowiedzi od rzecznika szczecińskiego Sądu Okręgowego.

Zapytaliśmy, jak często Dariusz T. musi stawiać się na rozmowę w Komisariacie Policji Widuchowa-Banie. Okazało się, że... nie musi.

- Dozór wobec Dariusza T. został uchylony postanowieniem wydanym w dniu 21 maja 2026 r. - skorygował w kolejnej rozmowie z „Głosem Szczecińskim" rzecznik sądu, nie wyjaśniając jednak powodów tej decyzji.

Dwa miesiące po zniesieniu dozoru Szaman z Tywicy zameldował się w Madagaskarze, z którym Polska nie posiada umowy ekstradycyjnej. Jego konta w mediach społecznościowych są ogólnodostępne. Każdego dnia, za pośrednictwem relacji wrzucanych na Facebooka i Instagram, dzieli się szczegółami swojego życia w nowym miejscu.

Na nagraniach i fotografiach towarzyszą mu miejscowi - zarówno mężczyźni, jak i kobiety. W podróżach po wyspie towarzyszy mu Łukasz M., drugi z oskarżonych w sprawie posiadania kilku kilogramów środków psychoaktywnych.

Szaman - zgodnie z planem - zatrzymał się na Nosy Be, wyspie przy północno-zachodnim wybrzeżu Madagaskaru, w prowincji Mahajanga.

- Poranny spacer wzdłuż wybrzeża. Wspaniałe doświadczenie. Jak może być jeszcze piękniej? - napisał 29 lipca, dzieląc się widokami swojej nowej rzeczywistości.

W kolejnych tygodniach zwiedził stołeczne Antananarivo i Toamasinę, bogato relacjonując swoje wycieczki oraz obcowanie z tamtejszą naturą.

STAWIŁ SIĘ NA ROZPRAWIE

W ostatnich dniach Dariusz T. opuścił jednak Madagaskar. Kolejne udostępniane relacje pochodziły z Dubaju, gdzie przebywa bliski członek jego rodziny. Przez kilka ostatnich dni Szaman był natomiast „nieaktywny w sieci".

Dziś okazało się, że Zjednoczone Emiraty Arabskie były przystankiem w powrocie do ojczyzny.

- Dariusz stawił się na dzisiejszej rozprawie - przekazała jedna z dwóch kobiet, które mają złożyć dziś zeznania w pierwszym z toczących się procesów.

Kiedy ruszy drugi?

- Termin rozprawy nie został jeszcze ustalony - usłyszeliśmy w gryfińskim Sądzie Rejonowym.

Do sprawy wrócimy.



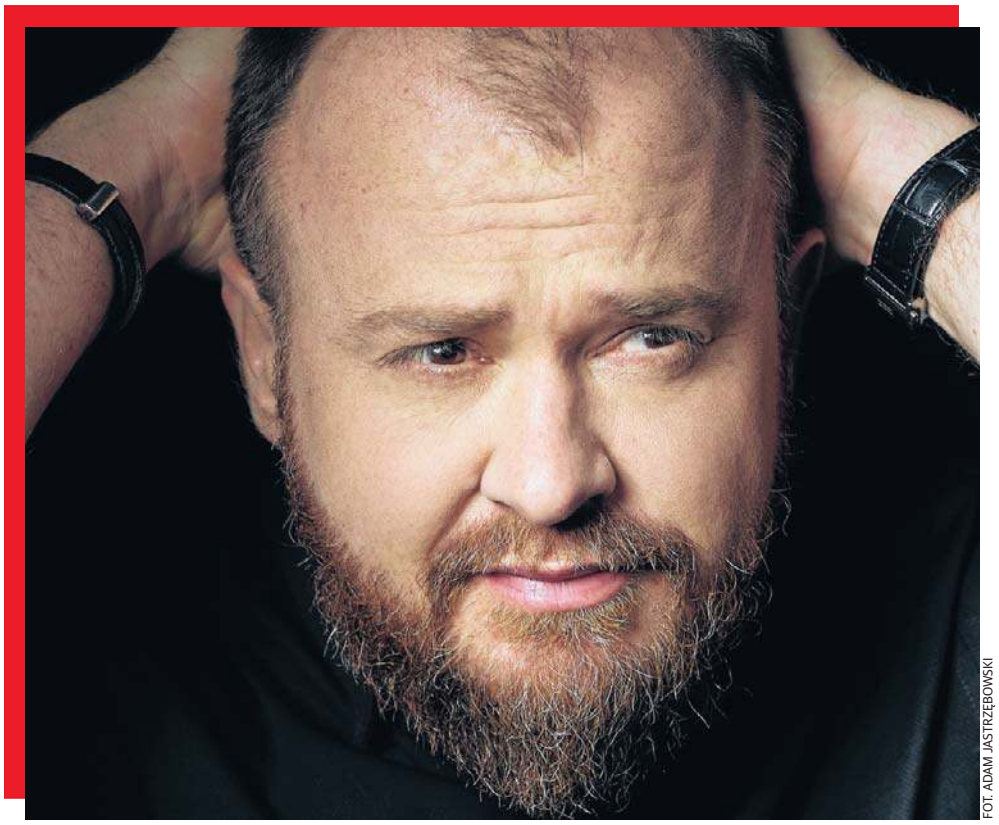
FOT. ARCHIWUM

Zapytaliśmy, jak często Dariusz T. musi stawiać się na rozmowę w Komisariacie Policji Widuchowa-Banie. Okazało się, że... nie musi.

eprasa.pl eecdc11582

Dorośli też potrzebują bajki, w której zły wilk zostaje ukarany

- Każdy człowiek ma granicę, za którą jest w stanie skrzywdzić drugą osobę, a nawet ją zabić. Jestem przekonany, że istnieją okoliczności, w których sam mógłbym odebrać komuś życie. Znam się jednak na tyle dobrze, by sądzić, że nigdy nie planowałbym tego z zimną krwią - mówi Wojciech Chmielarz, autor kryminałów.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Wojciech Chmielarz: Czuję przede wszystkim presję, żeby nie zawieść czytelników i żeby każda książka była bardzo dobra.

ANITA CZUPRYN

Co musiałoby się wydarzyć, żeby zrobił Pan coś złego i mógł sobie powiedzieć: „Nie miałem innego wyjścia”?

Jednym z moich wielkich osobistych odkryć, a zarazem fundamentem mojego pisarstwa kryminalnego, jest przekonanie, że nikt nie uważa się za złego człowieka.

No, to już zdradzę, że to właśnie pokazuje Pan w swojej najnowszej książce, „Wyższa konieczność”.

Nawet ludzie, którzy robią ewidentnie złe rzeczy, uważają się za dobrych. Mamy niewiarygodną zdolność racjonalizowania własnych czynów. Mało kto potrafi spojrzeć na siebie krytycznie, z boku, i uczciwie powiedzieć: „Zawaliłem. Zrobiłem coś złego, powinienem to naprawić”. I ma pani rację: „Wyższa konieczność” trochę o tym jest. Bohaterowie robią złe rzeczy, ale proszę zwrócić uwagę, jak pięknie uzasadniają, dlaczego ich postępowanie jest dobre.

Pan także łatwo znajduje dla siebie usprawiedliwienia?

To pytanie należałoby zadać mojej żonie albo ludziom, którzy dobrze mnie znają. Co mogę powiedzieć, oceniając samego siebie? Oczywiście odpowiem, że nie: jestem wobec siebie krytyczny, wiem, kiedy popełniam błąd, potrafię się do niego przyznać i nie mam problemu z jego naprawieniem. Szczerze mówiąc, wydaje mi się, że tak właśnie jest. Być może jednak od kogoś, kto dobrze mnie zna, usłyszałaby pani zupełnie inną historię.

Czy po tylu latach pisania kryminałów doszedł Pan do wniosku, że każdy człowiek ma granicę, po której przekroczeniu byłby zdolny zabić?

Nie potrzebowałem do tego pisania kryminałów. Każdy człowiek ma granicę, za którą jest w stanie skrzywdzić drugą osobę, a nawet ją zabić. Pamiętajmy jednak, że nie wszystkie zabójstwa są sobie równe. Czym innym jest sytuacja, w której bita żona albo krzywdzone dziecko w desperacji sięga po nóż i zabija brutalnego męża, ojczyma czy ojca, a czym innym metodyczne przygotowywanie zbrodni tylko po to, żeby sprawdzić, jak to jest zabić człowieka. Skutek jest pozornie ten sam, ale moralnie oceniamy te czyny zupełnie inaczej. Jestem przekonany, że istnieją okoliczności, w których sam mógłbym odebrać komuś życie. Znam się jednak na tyle dobrze, by sądzić, że nigdy nie planowałbym tego z zimną krwią.

Spotkał Pan kogoś, kto jest przekonany, że czyni dobro, choć krzywdzi wszystkich dookoła?

Takie rzeczy widziałem w swoim otoczeniu, choć nie będę mówił, o kogo chodzi. Myślę, że kiedy przyjrzymy się relacjom wśród znajomych, dostrzeżemy osoby, które nie postępują właściwie, ale nie uważają, że robią coś złego. Widzimy je także w życiu publicznym: z uśmiechem opowiadają, jak wiele dobrego dla nas robią, podczas gdy my widzimy skutki ich złych decyzji.

Cyprian Trzaska, czarny charakter pańskiej powieści, mówi o Polsce kilka rzeczy, z którymi trudno się nie zgodzić: nie wierzymy we własne możliwości, nie umiemy wykorzystać talentu młodych ludzi, kupujemy cudze technologie zamiast rozwijać własne. Chciał Pan, żeby czytelnik w pewnym momencie pomyślał: „Cholera jasna, ten drań ma jednak rację”?

Trochę tak. Rozbawił mnie pomysł stworzenia czarnego charakteru, którego słowa po namyśle uznamy za słuszne. Chciałem zobaczyć, jak czytelniczki i czytelnicy poradzą sobie z tym dysonansem. Cyprian Trzaska porusza ważne, być może nawet kluczowe współczesne problemy. Nie sięgajmy po przykłady z książki, bo są wyolbrzymione. To powieść sensacyjna i kusiło mnie, żeby tym razem poprowadzić akcję jak w filmach o Jamesie Bondzie: stworzyć naprawdę wielką historię i wielki czarny charakter, który ma szeroko zakrojone plany. Spójrzmy jednak na rzeczywistość. Jak to możliwe, że Meta może w Polsce zarabiać grube pieniądze na fałszywych reklamach wykorzystujących Rafała Brzoskę, a on sam nie może nic z tym zrobić? Co wobec tego ma powiedzieć pani, ja czy zwykły człowiek na ulicy? To jest totalne kuriozum.

Nie chcę przed czytelnikami zdradzać zbyt wiele, ale zapytam, jak często za wielkimi słowami o ojczyźnie, honorze, Bogu i wartościach kryją się czyjaś rana, upokorzenie albo żądza odwetu?

Wchodzimy tutaj w interpretację postaci i całej powieści. Kiedy książka została napisana, moje zdanie przestało być ważniejsze od opinii pani czy innego czytelnika. Z tym zastrzeżeniem: uważam, że w przypadku mojego bohatera chodzi oczywiście o osobistą wendetę, ale on równocześnie naprawdę wierzy w to, co mówi, i naprawdę chce zrealizować swój plan. Jedno nie wyklucza drugiego. Można mieć osobiste interesy i urazy, które jednocześnie wpisują się w szerszy obraz i większą sprawę. Czy ta sprawa jest dobra, czy zła, to już inne pytanie. Mój bohater wierzy w to, co mówi przez całą książkę. Naprawdę chce osiągnąć swój cel.

Istnieje taka wyższa konieczność, która moralnie usprawiedliwia skrzywdzenie niewinnego człowieka? Czy można uznać jego krzywdę za dopuszczalny koszt wielkiej sprawy?

Wydaje mi się, że nie. To oczywiście przypomina słynny dylemat wagonika Philippy Foot: czy wolno poświęcić jednego człowieka, żeby uratować wielu? Ludzie rozstrzygają go na różne sposoby i nie ma jednej odpowiedzi. Problem polega na tym, że każdy z nas inaczej definiuje wyższą konieczność. Jeżeli raz zrobimy wyłom i uznamy, że wolno poświęcić człowieka dla wyższej sprawy, dlaczego nie mielibyśmy poświęcić dziesięciu, stu albo tysiąca osób? Moim zdaniem nie istnieje takie usprawiedliwienie. Poświęcając tę jedną osobę, tracimy coś jeszcze ważniejszego: zasady i pewną niewinność. Tego nie da się już odbudować.

Poruszył mnie pokazany przez Pana obraz starości jako złodzieja, który stopniowo odbiera człowiekowi siłę, sprawność i niezależność, a pozostawia mu świadomość tego, kim kiedyś był. Pan boi się starości?

Mam 42 lata, więc być może myślę o tym jeszcze zbyt lekko, ale starości się nie boję. Może wynika to z ignorancji. Jednak już o niej myślę i robię wiele rzeczy związanych przede wszystkim ze sprawnością fizyczną. Właśnie wróciłem z biegania. Nie biegam wyłącznie z tego powodu, co daje mi to dzisiaj. Traktuję bieganie również jako inwestycję w to, żebym za 30 lat mógł samodzielnie pójść na spacer czy do sklepu i nie miał problemu z wejściem po schodach. Myślę więc o starości. Olbrych, którego ma pani na myśli, jest pokazany w książce w określony sposób, ale jego sytuacja nie jest zła. To mężczyzna po osiemdziesiątce, jeśli dobrze pamiętam, sprawny fizycznie i umysłowo, mający powodzenie u kobiet, o czym dowiadujemy się z jednego z opisów.

A jednak ludzie patrzą na niego i widzą słabość.

I jak na tym wychodzą?

Właśnie. Można się pomylić. Skupię się zatem na kolejnym bohaterze: Bezimienny omal nie zabił kiedyś przyjaciela, a na pewno doprowadził do jego niepełnosprawności. Czy nie miał Pan takiego momentu, żeby pomyśleć o nim: „Człowieku, posunąłeś się za daleko. Nie mam już argumentów, żeby cię bronić”?

Nie, nigdy tak nie pomyślałem. Jednym z fundamentów tej postaci jest dla mnie jej moralna czystość. Oczywiście nie wszystko wychodzi

eprasa.pl eecdc11582

idealnie. Miałbym do Bezimiennego zastrzeżenia, szczególnie w sprawie relacji z byłą żoną i córką, ale nie w tej kwestii. Wydaje mi się zresztą, że w książce Max mówi mu: „Gdyby nie ja, to ty...". Bezimienny wywodzi się bezpośrednio z toposu błędnego rycerza, rycerza bez skazy, który przyjeżdża, zabija smoka, ratuje po drodze księżniczkę i odjeżdża. Tak go widzę i tak starałem się go pisać. Bohaterowie moich innych książek są często ambiwalentni. Wystarczy wspomnieć Szweda z „Tam, gdzie zmrok zapada szybciej", którego przez niemal dwieście pierwszych stron właściwie nie da się polubić, bo robi paskudne rzeczy. Nawet komisarz Mortka ma swoje za uszami. Dla literackiej higieny potrzebowałem postaci, o której będę wiedział, że postępuje słusznie i robi dobre rzeczy. Tak próbowałem napisać Bezimiennego. Czy mi się udało, to już inna sprawa.

Kibicujemy Bezimiennemu, bo wierzymy w możliwość odkupienia, czy dlatego, że wybaczamy mu przemoc stosowaną w słusznej sprawie?

Za każdym razem, kiedy stosuje on przemoc, jest ona bardzo mocno uzasadniona. Ambiwalentne jest co prawda samo to, że Bezimienny działa poza prawem i systemem sprawiedliwości oraz sam podejmuje pewne decyzje. Taka jest jednak konwencja, od której nie uciekniemy: fantazja o superbohaterze, który zawsze postępuje słusznie. Pilnuję przy tym, zresztą widać to w każdej książce, że on nie lubi przemocy i nie chce jej stosować. To jeden z fundamentów tej postaci. Kiedy tylko może jej uniknąć, robi to. Kiedy jednak uznaje, że nie ma innego wyjścia, to się nie waha. Jest dobry w tym, co robi, i bywa bezwzględny. Jest to racjonalna bezwzględność wynikająca z założenia, że skoro nie z własnej winy znalazł się w sytuacji zagrożenia i musi użyć przemocy, powinien doprowadzić sprawę do końca. Każde zawahanie oznacza ryzyko dla jego zdrowia i życia albo dla ludzi, których chroni.

W pańskich książkach instytucje często zawodzą, a sprawiedliwość wymierza ktoś, kto nie ma do tego prawa. Wierzy Pan, że państwo potrafi ochronić człowieka?

Chciałbym w to wierzyć i żyć w państwie, które potrafi chronić ludzi, w którym możemy żyć i czuć się bezpiecznie. Myślę, że w większości przypadków państwo sobie z tym radzi; widzimy to każdego dnia. Wszyscy znamy jednak także sytuacje, w których zawiodło w sposób trudny do pojęcia. Przychodzi mi do głowy sprawa tragicznego wypadku w Łomiankach sprzed kilku miesięcy. Pijany kierowca doprowadził do śmierci młodych ludzi, choć miał już kilka zakazów prowadzenia pojazdów. Rozumiem, że ktoś może dostać taki zakaz raz. Dlaczego jednak po kolejnym złamaniu zakazu nie trafia do więzienia? Bodajże Łukasz Zboralski pokazywał w swoim materiale, jak cały aparat państwa lekceważył tę sprawę, a kierowca ignorował kolejne decyzje. Ludzie zginęli, choć można było temu zapobiec. Myślę, że każdy z nas pamięta sprawę, która go podobnie oburzyła, bo było widać, że państwo mogło uratować czyjeś życie, ale zawiodło.

W „Wyższej konieczności" narzędziem zbrodni może stać się także sztuczna inteligencja.

Niedawno szczególnie zszokowała mnie informacja z frontu w Ukrainie o dronie wykorzystującym sztuczną inteligencję do autonomicznego prowadzenia ataku. Sztuczna inteligencja ma wiele zastosowań i jestem wobec tej technologii bardzo krytyczny na różnych polach. Jej zastosowania militarne budzą ogromne kontrowersje. Logika historii podpowiada jednak, że jeśli chcemy czuć się bezpiecznie, sami również będziemy musieli rozwijać ją na potrzeby wojska. Nie może być tak, że przeciwnik albo potencjalny przeciwnik dysponuje lepszą technologią niż my.

Kto jest mordercą, kiedy maszyna zabija człowieka? Programista, dowódca, polityk, producent? Czy odpowiedzialność rozkłada się tak bardzo, że w praktyce nie ponosi jej nikt?

To bardzo dobre pytanie i obawiam się, że nie potrafię na nie odpowiedzieć. Rozróżniłbym przede wszystkim dwie sytuacje. Jeśli mówimy o konflikcie zbrojnym i o tym, że strona ukraińska zabija rosyjskiego żołnierza, odpowiadam: nie obchodzi mnie, kto nacisnął przycisk. Nie trzeba było rozpoczynać tej wojny, wtedy nie ginęlibyście na terytorium Ukrainy. To osobna kwestia. Inaczej wygląda odpowiedzialność w życiu cywilnym. Co się stanie, jeśli samochód kierowany przez sztuczną inteligencję wjedzie w grupę ludzi? Kto za to odpowie? Będziemy musieli się zastanowić, kto ponosi odpowiedzialność, gdy robot, najprawdopodobniej przez przypadek, zabije człowieka.

To pytanie rodzi się również po przeczytaniu pańskiej książki. Twórca opracowuje technologię dla gier komputerowych, a ktoś inny przekształca ją w broń. Wynalazca odpowiada za sposób wykorzystania swojego dzieła?

Nasz krąg cywilizacyjny zastanawia się nad tym od co najmniej stu lat, a na pewno od osiemdziesięciu. To dylemat Oppenheimera związany z projektem Manhattan i tym, co nastąpiło później. Do dziś nie znaleźliśmy dobrej odpowiedzi. Nie będę udawał, że ją znam. Szczerze mówiąc, nie uważam się za szczególnie mądrego człowieka. Wydaje mi się natomiast, że potrafię zadawać w książkach dobre pytania. To jest jedno z nich. Gdybym znał odpowiedź, zamieściłbym ją w powieści.

Nie obawia się Pan, że pomysły wymyślone przez pisarza na potrzeby sensacyjnej fabuły ktoś potraktuje jak instrukcję?

Myślałem o tym wielokrotnie. W „Wyższej konieczności" nie opisałem jednak niczego nowego. Zastosowanie sztucznej inteligencji w technologii dronowej już staje się rzeczywistością, niezależnie od tego, czy napiszę o nim książkę. W innych powieściach świadomie pomijam albo fałszuję pewne informacje. Wiem na przykład, jak dość szybko pozbawić człowieka przytomności, ale nie opisuję tego krok po kroku. Czasem każę negatywnym bohaterom używać środków, o których wiem, że w rzeczywistości nie zadziałają, a przynajmniej nie tak, jak opisałem to w książce.

Kryminały od lat należą w Polsce do najchętniej czytanych książek. Dlaczego człowiek, któremu na co dzień wystarcza wiadomości o przemocy, wojnach i nieszczęściach, wieczorem sięga po powieść o morderstwie?

Tutaj się z panią nie zgodzę. Nie jest tak, że na co dzień żyjemy pośród przemocy i wojny. Oczywiście wydarzenia za naszą wschodnią granicą budzą niepokój, ale Polska pozostaje jednym z najbezpieczniejszych krajów Europy, a więc także świata. Proszę zwrócić uwagę, że kryminał najlepiej rozwija się i największą popularnością cieszy się w krajach, które są generalnie najbezpieczniejsze.

Stąd popularność kryminałów skandynawskich?

Właśnie. Zawsze powtarzam, że właściwie nie istnieje coś takiego jak meksykański kryminał, bo Meksyk jest z różnych powodów krajem bardzo niebezpiecznym. Polski kryminał także niemal nie istniał w latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku. Pamiętamy przecież, że regularnie dochodziło wtedy nawet do strzelanin na ulicach. Kiedy Polska stała się stosunkowo bezpiecznym krajem, kryminał rozkwitł. Mamy potrzebę obcowania z przemocą i zbrodnią; być może jej źródeł powinien poszukać biolog ewolucyjny. Chcemy ją jednak zaspokajać w bezpieczny, a nawet przyjemny sposób: czytając książkę albo oglądając film. Moim zdaniem istnieje nie tylko korelacja, ale wręcz zależność: im bezpieczniejszy kraj, tym chętniej ludzie sięgają po kryminały.

Kryminał daje nam poczucie bezpieczeństwa: świat rozbity przez zbrodnię odzyskuje na końcu porządek, bo poznajemy prawdę.

Absolutnie się zgadzam. To kolejny fundament mojego pisarstwa: kryminał wcale nie jest opowieścią o zbrodni. Jest opowieścią o sprawiedliwości.

Czyli sprawiedliwość jest warunkiem dobrego kryminału?

W dziewięćdziesięciu albo dziewięćdziesięciu pięciu procentach kryminałów winny zostaje na końcu ukarany. Trochę żartuję, że kryminał jest współczesną bajką dla dorosłych. Pojawia się zły wilk w postaci seryjnego zabójcy, czy kogoś innego, ale na końcu przychodzi myśliwy, zabija wilka, rozcina mu brzuch i wyciąga z niego Czerwonego Kapturka. Taka jest fabuła kryminału. Jako dorośli także potrzebujemy bajki o tym, że gdzieś w Polsce żyje Bezimienny, komisarz Mortka czy inny bohater, który rozprawi się ze złym wilkiem, kiedy ten nadejdzie.

Polski kryminał dorobił się zestawu dość powtarzalnych rekwizytów: zmęczony policjant, alkohol, rozbite małżeństwo, prowincjonalne miasteczko, zamordowana kobieta i tajemnica sprzed lat. Czy ten gatunek nie ugrzązł w schematach?

Z jednej strony ma pani rację, ale wszystkie wymienione elementy nie są wyłącznie polskie. Tak wygląda kryminał europejski: małe miasteczko, tajemnica z przeszłości, zamordowana kobieta, policjant z problemami osobistymi. Nie ukrywam tego, że jest to gatunek bardzo schematyczny, z silną konwencją, a paradoksalnie właśnie schematyczność stanowi siłę kryminału. Kiedy sięgamy po taką książkę, mniej więcej wiemy, co się wydarzy. Znamy ten świat i jego reguły, więc czujemy się bezpiecznie. Nie znaczy to jednak, że nie pojawiają się w tym gatunku rzeczy nowe, ciekawe i oryginalne. Kiedy patrzę na swoją półkę z kryminałami, od razu przychodzi mi do głowy Maciej Siembieda, który robi coś świeżego.

Zdarza się Panu pomyśleć o książce polskiego autora: „Świetny pomysł, szkoda, że sam na niego nie wpadłem"?

Nie, choć pozwoli pani, że dokończę poprzednią myśl. Nowe rzeczy tworzą zarówno Maciej Siembieda, jak i Jakub Ćwiek. Anna Kańtoch pisze powieści wyjątkowe nawet na tle światowego kryminału. Jej trylogia o Krystynie Lesińskiej, „Wiosna zaginionych", „Lato utraconych" i „Jesień zapomnianych" jest fantastyczna. W tym gatunku zdecydowanie jest miejsce na oryginalność. Odpowiadając zaś na pani pytanie: potrafię podziwiać innych autorów i zazdrościć im dobrej książki albo sukcesu komercyjnego czy artystycznego. Mogę pomyśleć, że sam chciałbym kiedyś napisać równie dobrą powieść. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie umiałbym napisać większości książek, które zrobiły na mnie tak duże wrażenie. To nie mój styl ani tematyka; nie wydobyłbym z tych historii tego, co znaleźli w nich ich autorzy. Od dawna nie pomyślałem więc: „Cholera, szkoda, że to nie ja napisałem", bo wiem, że nigdy nie stworzyłbym czegoś takiego.

Pan również odniósł sukces. Co sukces robi z autorem?

Z jednej strony daje mi poczucie bezpieczeństwa i satysfakcję, że udało mi się zrobić coś ciekawego. Mam wiernych czytelników, a świadomość, że mogę dobrze żyć z pisania, jest cholernie przyjemna. Z drugiej strony sukces budzi niepokój: jak długo to jeszcze potrwa? Nie będzie trwał wiecznie. Nie oszukuję się, że do osiemdziesiątki będę wydawał dwie książki rocznie i każda będzie się równie dobrze sprzedawała. Kiedyś to się skończy. Czuję więc presję, żeby moje pięć minut trwało jak najdłużej.

Towarzyszy Panu lęk, że pewnego dnia usiądzie Pan przed komputerem i odkryje, że nie ma już nic ciekawego do powiedzenia?

Oczywiście. Boję się, że nie będę miał już nic ciekawego do powiedzenia i odbije się to na sprzedaży książek.

Wojciech Chmielarz jest już marką. Czy to znaczy, że każda kolejna książka musi być odpowiednim produktem tej marki: mrocznym, dynamicznym, rozpoznawalnym? Czuje Pan taką presję?

Czuję przede wszystkim presję, żeby nie zawieść czytelników i żeby każda książka była bardzo dobra. Zawsze powtarzam, że piszę najlepsze książki, jakie potrafię. To jednak nie znaczy, że każda będzie dobra. Być może w danym momencie po prostu nie potrafiłbym napisać lepszej. Udało mi się zbudować relację z czytelniczkami i czytelnikami, i pokazać, co potrafię. Chciałbym, żeby trwało to jak najdłużej i żebym nadal umiał pisać książki równie dobre jak dotychczas.



FOT. MAT. PRAS.

Książka Wojciech Chmielarz, „Wyższa konieczność", Wydawnictwo: Marginesy Cykl: Bezimienny (tom 5) Warszawa 2026

eprasa.pl eecdc11582

SYSTEM KAUCYJNY

Wydłużają terminy na realizację bonów za butelki

Mamy dwie dobre wiadomości, pierwsza dla właścicieli małych sklepów. Jeden z operatorów kaucyjnych zaproponował, że mogą oni otrzymać butelkomaty bezkosztowo. Druga dotyczy klientów: niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

OK Operator Kaucyjny to firma obsługująca maszyny do zwrotu opakowań. To ona, jako pierwsza na rynku, chce „rozdawać" butelkomaty. Jak pisze Bankier.pl, dzięki temu nowe punkty zbiórki będą mogły powstać w mniejszych miejscowościach, które dziś są białą plamą na mapie systemu kaucyjnego.

System kwitnie w dużych miastach, a mieszkańcy małych miejscowości, jak wszyscy klienci płacą kaucje, ale żeby zwrócić butelki lub puszki i otrzymać zwrot kaucji, musza jechać do większej miejscowości. Gdy chcieli oddać opakowanie w swoim sklepie, na wsi, byli odprawiani z kwitkiem, bo sklepy do 200 mkw. nie mają obowiązku posiadania butelkomatów.

MAŁE SKLEPY DOSTANĄ BUTELKOMATY - ZASADY

„Dlatego dziś oferujemy automat bez konieczności inwestowania we własne urządzenie. Właściciel sklepu może korzystać z automatyzacji i rozwijać punkt zbiórki wraz ze swoim biznesem, podczas gdy technologię i jej zaplecze zapewnia OK Operator Kaucyjny" - mówi w rozmowie z serwisem Bankier.pl Tomasz Suligowski, prezes spółki.

Zaproponował, że właściciele małych sklepów mogą otrzymać butelkomaty bez kosztów zakupu i instalacji, a także bez miesięcznych opłat za urządzenia i serwis.

TE SKLEPY WYDŁUŻYŁY TERMIN REALIZACJI BONÓW

Mamy też dobrą wiadomość dla klientów sklepów. Niektóre sklepy wydłużyły termin realizacji bonów kaucyjnych, dziś to 30 dni.

Według listy z branżowego portalu dlahandlu.pl, tyle są ważne bony w sklepach: Polomarket - 3 lata, Kaufland -100 dni, Stokrotka - 90 dni, Netto - 90 dni, Carrefour - 60 dni, Auchan - bezterminowo, Dino - bezterminowo, Biedronka - 30 dni, Lidl - 30 dni, ALDI - 30 dni.

Sieci wyszły przed szereg. Ministerstwo Klimatu i Środowiska chce bowiem ustandaryzować i wydłużyć ważność bonów - mówi się o okresie 3 miesięcy, a nawet do 6 pół roku.

Jak pisaliśmy, butelkomaty czeka jeszcze jedna rewolucja, ponieważ



FOT. WOJCIECH DŁUBAKOWSKI

System działał w miarę w dużych miastach, mieszkańcy mniejszych muszą jechać do większych miejscowości, by odzyskać pieniądze.

będą musiały „otworzyć się" na nowe opakowania, czyli to nie będą już tylko puszki, butelki plastikowe i szklane wielokrotnego użytku (do 1,5 l), ale też inne opakowania, jak np. kartony po napojach czy popularne „małpki".

KARTONY I „MAŁPKI" TEŻ DO ZWROTU. KIEDY?

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu zapowiedziała, że decyzja w tej sprawie już zapadła. Pierwsze zmiany mają zacząć obowiązywać w 2027 roku, a pełne wdrożenie zaplanowano na 1 stycznia 2029 roku.

A co z opakowaniami po mleku i sokach? Takie opakowania mają zostać objęte systemem Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta (ROP). Te opakowania - oczywiście opróżnione wciąż będą „lądować" w żółtym worku na metale i tworzywa sztuczne. Firmy produkujące żywność w kartonach będą ponosić koszty ich recyklingu.

Trzy proste kroki i możesz dostać nawet 700 zł od NFZ, ale musisz spełnić kilka warunków

Nawet 700 złotych - tyle może wynieść refundacja od NFZ na soczewki okularowe dla dzieci, dorosłych i emerytów. Sprawdź, jak załatwić sobie dopłatę do nowych okularów.

Problemy ze wzrokiem dotykają coraz więcej Polek i Polaków, na co niemały wpływ ma nasz tryb życia i pracy.

Każdego dnia spędzamy długie godziny na wpatrywaniu się w monitory komputerów i ekrany telefonów.

W dodatku latem naszym oczom grozi dodatkowe niebezpieczeństwo: nasilone promieniowanie UV.

Być może również ty albo twoje dziecko nosicie okulary. Może już pora pomyśleć o ich wymianie, by nowe szkła z odpowiednimi osłonami lepiej chroniły wasze oczy latem?

Wymiana okularów nie jest taka łatwa z powodu zaporowych cen. Osoba z większą wa-dą wzroku, dużo pracująca przy komputerze, może wyjść z salonu optycznego odchudzona o ponad 2 tysiące złotych.

Ale czy wiesz, że Narodowy Fundusz Zdrowia refunduje część kosztów zakupu soczewek do okularów? Refundację mogą otrzymać nie tylko dzieci i emeryci, ale także wszyscy dorośli, objęci ubezpieczeniem.

ILE WYNOSI REFUNDACJA NFZ NA OKULARY W 2026 ROKU?

Wysokość refundacji zależy od stanu wzroku.

Wada do 6 dioptrii, cylinder do 2 dioptrii: otrzymasz tylko do 25 zł na soczewkę, z koniecznością zapłaty 30 procent dofinansowania w ramach udziału własnego.

Wada powyżej 6,25 dioptrii i cylinder powyżej 2,25 dioptrii: uprawnia cię do 100 zł refundacji na soczewkę, z wymogiem wpłaty tylko 10 procent udziału własnego.

Wada powyżej 10 dioptrii: refundacja wynosi do 350 zł za soczewkę, z wymogiem 10 proc. udziału własnego.

Możesz więc dostać od 50 do nawet 700 zł refundacji na okulary od NFZ. Refundacja nie obejmuje całych okularów, a jedynie soczewki. Ramki musisz sfinansować sobie sam.

JAK UZYSKAĆ REFUNDACJĘ NA OKULARY Z NFZ?

Dorośli mogą uzyskać refundację na okulary raz na dwa lata, dzieci i młodzież do 18. roku życia mogą



FOT. 123RF

Refundację mogą otrzymać nie tylko dzieci i emeryci, ale także wszyscy dorośli, objęci ubezpieczeniem. UWAGA! Refundacja NFZ nie obejmuje całych okularów, a jedynie soczewki. Ramki musisz sfinansować sobie sam.

korzystać z dopłaty w zależności od potrzeby, nawet co pół roku.

CO TRZEBA ZROBIĆ, BY UZYSKAĆ REFUNDACJĘ?

Wykonaj trzy następujące kroki:

Uzyskaj skierowanie do okulisty na Narodowy Fundusz Zdrowia od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

Odwiedź okulistę i uzyskaj od niego potwierdzenie wady wzroku oraz zlecenie na soczewki korekcyjne.

Wybierz się do salonu optycznego, który realizuje usługi w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Cena okularów zostanie pomniejszona o przysługującą ci refundację z NFZ.

REFUNDACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH TEŻ JEST MOŻLIWA

Jeśli nosisz soczewki kontaktowe, Narodowy Fundusz Zdrowia też może udzielić ci refundacji, ale tylko w ściśle określonych przypadkach medycznych.

Do refundacji uprawniają:

- stożek rogówki
- afakia (brak soczewki w oku)
- anizometropia (nierównowzroczność) ponad 4 dioptrie.

Z refundacji na soczewki możesz skorzystać raz w roku. Kwota wynosi do 150 zł dla soczewek miękkich i do 600 zł dla twardych, z wymogiem wkła-du własnego 10 procent.

Procedura uzyskania refundacji z Narodowego Funduszu Zdrowia na soczewki kontaktowe wygląda identycznie, jak w przypadku procedury stosowanej podczas refundacji soczewek okularów - cena także zostanie pomniejszona o kwotę refundacji.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

eprasa.pl eecdc11582

PIENIĄDZE

Nie zawsze wypłacą świadczenie wspierające po śmierci

Prawo do wypłaty niezrealizowanego świadczenia wspierającego przysługuje tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała już przyznane przez ZUS prawo do tego świadczenia, ale pieniądze nie zostały jeszcze wypłacone.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

- Żona rok temu złożyła do Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności wniosek o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Komisję miała dopiero w lipcu tego roku. Żona zmarła w tym czasie. Papiery przyszły dopiero po śmierci żony. Dostała 90 punktów. Na papierach mam, że przyznają to świadczenie od grudnia 2025 roku. Czy jest szansa odzyskać te pieniądze za dziewięć miesięcy? - dopytuje Czytelnik.

MUSI BYĆ WNIOSEK DO ZUS

ZUS wyjaśnia, że prawo do wypłaty niezrealizowanego świadczenia wspierającego przysługuje tylko wtedy, gdy osoba z niepełnosprawnością w dniu śmierci miała już przyznane przez ZUS prawo do tego świadczenia, ale pieniądze nie zostały jeszcze wypłacone. Decyzja WZON ustalająca poziom potrzeby wsparcia i odpowiednią licz-bę punktów jest podstawą do ubiegania się o świadczenie wspierające, ale sama nie daje jeszcze prawa do jego wypłaty. Na jej podstawie trze-ba złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS. ZUS musi ten wniosek rozpatrzyć i przyznać prawo do świadczenia. - Dlatego jeśli osoba z niepełnosprawnością za życia nie złożyła wniosku do ZUS albo złożyła go, ale zmarła, zanim ZUS przyznał jej świadczenie, po jej śmierci nie można ubiegać się o wypłatę niezrealizowanego świadczenia - mówi Krystyna Michałek.

Jeżeli natomiast ZUS przyznał prawo do świadczenia jeszcze za życia osoby z niepełnosprawnością, ale należne pieniądze, w tym ewentualne wyrównanie za wcześniejsze miesiące, nie zostały wypłacone, może o nie wystąpić osoba, która wspólnie mieszkała i gospodarowała ze zmarłym. Nie musi być z nim spokrewniona. Wniosek na formularzu SWN-INF należy złożyć w ciągu dwunastu miesięcy od dnia śmierci osoby, której świadczenie przysługiwało.

TYLE WYNOSI ŚWIADCZENIE WSPIERAJĄCE

Wysokość świadczenia wspierającego jest wyliczana jako określony procent renty socjalnej i zależy od liczby punktów ustalonych w decyzji WZON.

Wynosi od 40 do 220 procent aktualnej kwoty renty socjalnej. Im wyższy poziom potrzeby wsparcia, tym wyższe świadczenie.

Od 1 marca 2026 roku renta socjalna wynosi 1978,49 zł, dlatego miesięczne kwoty świadczenia wspierającego wynoszą:

- 70-74 punkty - 40 proc. renty socjalnej, czyli 792 zł,
- 75-79 punktów - 60 proc., czyli 1188 zł,
- 80-84 punkty - 80 proc., czyli 1583 zł,
- 85-89 punktów - 120 proc., czyli 2375 zł,
- 90-94 punkty - 180 proc., czyli 3562 zł,
- 95-100 punktów - 220 proc., czyli 4353 zł.

Kwoty świadczenia wspierającego zmieniają się wraz z coroczną waloryzacją renty socjalnej.



FOT. FREEPIK.COM

Wysokość świadczenia wspierającego wynosi od 40 do 220 procent aktualnej kwoty renty socjalnej, czyli od 792 zł do 4353 zł miesięcznie.

ZUS-owski poradnik dla rodziców - obecnych i przyszłych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przygotował poradnik dla osób, które planują rodzicielstwo, spodziewają się dziecka albo już opiekują się dziećmi.

Publikacja ma pomóc odnaleźć się w przepisach dotyczących ubezpieczeń społecznych, ubezpieczenia zdrowotnego i świadczeń wypłacanych przez ZUS.

Poradnik jest dostępna na stronie internetowej ZUS.

Wkrótce ma być również dostępna w wersji papierowej w placówkach ZUS.

CO ZAWIERA PORADNIK ZUS DLA RODZICÓW?

Poradnik zbiera w jednym miejscu najważniejsze informacje potrzebne rodzicom i opiekunom. Dotyczy zarówno osób zatrudnionych na etacie, jak i zleceniobiorców oraz osób prowadzących działalność gospodarczą.

Czytelnik znajdzie w nim m.in.:

- zasady podlegania ubezpieczeniom społecznym i zdrowotnemu,
- informacje dla pracowników, zleceniobiorców i przedsiębiorców,
- wyjaśnienia dotyczące świadczeń przed porodem i po narodzinach dziecka,
- zasady ubiegania się o zasiłek chorobowy, macierzyński i opiekuńczy,



FOT. 123RF.COM

ZUS opisuje w poradniku przede wszystkim: zasiłek chorobowy z powodu niezdolności do pracy w trakcie ciąży, zasiłek macierzyński, zasiłek opiekuńczy na opiekę nad chorym dzieckiem.

- wskazówki dotyczące dokumentów potrzebnych do wypłaty świadczeń,
- omówienie sytuacji szczególnych, np. łączenia kilku tytułów do ubezpieczenia.

Poradnik odnosi się także do mniej typowych przypadków, takich jak prowadzenie działalności gospodarczej podczas urlopu wychowawczego czy zbieg kilku tytułów do ubezpieczeń.

JAKIE ŚWIADCZENIA OPISUJE ZUS?

Najważniejsza część poradnika dotyczy świadczeń z ubezpieczenia chorobowego. To z nich korzystają m.in. kobiety w ciąży, rodzice po narodzinach dziecka oraz opiekunowie chorych dzieci.

ZUS opisuje w poradniku przede wszystkim: zasiłek chorobowy z powodu niezdolności do pracy w trakcie ciąży, zasiłek macierzyński, zasiłek opiekuńczy na opiekę nad chorym dzieckiem.

Osobno omówiono także zasiłek macierzyński za okres urlopu macierzyńskiego przed porodem, po narodzinach dziecka, za okres urlopu rodzicielskiego i urlopu ojcowskiego.

SPECJALNY ADRES

Od marca tego roku działa specjalna skrzynka mailowa: mama@zus.pl. Przyszli i obecni rodzice mogą wysyłać tam pytania dotyczące indywidualnych spraw oraz formalności związanych z uzyskaniem świadczeń z ZUS.

ZUS informuje, że pytania dotyczą m.in. dokumentów potrzebnych do wypłaty zasiłków, sytuacji kobiet, którym w trakcie ciąży zakończyła się umowa, narodzin dziecka podczas urlopu wychowawczego czy planowania dalszych decyzji życiowych, np. studiów lub wyjazdu za granicę.

GDZIE JESZCZE MOŻNA UZYSKAĆ POMOC?

Rodzice i opiekunowie mogą skorzystać także z innych form kontaktu z ZUS: w placówkach ZUS, podczas e-wizyty, czyli wideorozmowy z ekspertem, na infolinii: 22 560 16 00.

Warto skorzystać z oficjalnych kanałów kontaktu szczególnie wtedy, gdy sytuacja jest nietypowa: rodzic prowadzi firmę, pracuje na zleceniu, łączy kilka form aktywności zawodowej albo nie wie, kto powinien wypłacić świadczenie.

DZIEĆMI NAJCZĘŚCIEJ OPIEKUJĄ SIĘ MAMY

ZUS zwraca uwagę także na dane dotyczące opieki nad dziećmi.

W kwietniu minęły trzy lata od wdrożenia w Polsce unijnej dyrektywy „work-life balan-ce", która wspiera równość rodzicielską oraz równowagę między życiem zawodowym a rodzinnym.

Z danych ZUS wynika, że ojcowie coraz częściej korzystają z uprawnień rodzicielskich, ale wciąż są w mniejszości. Od stycznia do kwietnia 2026 r. zasiłek macierzyński za okres urlopu rodzicielskiego pobierało 188 tys. osób. Kobiety stanowiły 87 proc. tej grupy.

Podobnie jest przy opiece nad chorymi dziećmi. W ubiegłym roku lekarze wystawili opiekunom chorych dzieci zwolnienia lekarskie na około 10 mln dni. Kobiety wykorzystały 78 proc. tego czasu.

DLACZEGO WARTO ZAJRZEĆ DO PORADNIKA?

Poradnik może pomóc rodzicom uniknąć błędów przy składaniu dokumentów i lepiej przygotować się do rozmowy z ZUS. Daje też możliwość sprawdzenia, jakie zasady obowiązują w konkretnej sytuacji zawodowej.

Najbardziej przydatny będzie dla osób, które: spodziewają się dziecka, planują skorzystać z urlopu macierzyńskiego lub rodzicielskiego, prowadzą działalność gospodarczą, pracują na podstawie umowy zlecenia, korzystają z urlopu wychowawczego, chcą sprawdzić, jakie dokumenty są potrzebne do wypłaty świadczenia.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

eprasa.pl eecdc11582



Emilian Kamiński urodził się 10 lipca 1952 w Warszawie, a zm. 26 grudnia 2022 w Józefowie. Był absolwentem Technikum Ekonomicznego i Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie.

Emilian Kamiński w związku z Izabellą Jarską, dziennikarką specjalizującą się w tematach kulturalnych, miał córkę Natalię, a po rozwodzie, z drugą żoną Justyną Sieńczyłło miał dwóch synów: Kajetana i Cypriana.







Tłum gwiazd na premierze w Teatrze Kamienica - „dziecku" Emiliana Kamińskiego

AGNIESZKA KOSTUCH

W 2009 roku Kamiński uruchomił prywatną scenę Teatr Kamienica. W 2027 roku scena będzie świętować 18. urodziny, ale już teraz, jak zapowiedziała Dyrektor Naczelna i Artystyczna, Justyna Sieńczyłło, będzie to czas pełen niespodzianek i wyjątkowych spotkań z widzami.

Pierwszą premierą, która odbyła się już w ubiegłym tygodniu, był spektakl „Na boku" w reżyserii Tomasza Dutkiewicza.

Zdaniem organizatorów „to bezczelnie zabawna farsa w gwiazdorskiej obsadzie, w której dzwonek do drzwi nie milknie, a każde ich otwarcie grozi obyczajową katastrofą".

Helena (w tej roli Karolina Chapko lub Ilona Janyst) to autorka tanich romansów, która postanawia sprawdzić jak jej literackie fantazje smakują w praktyce.

Razem z Gracjanem (Marcin Korcz/Stefan Pawłowski), niebywale przystojnym choć niespełnionym aktorem, decydują się napisać nowy rozdział „ballady o niewierności".

Choć miłosna powieść godna jest „Bestsellera Empiku" kochankowie – jak to zwykle dzieje się w życiu – robią wszystko, aby pozostała w ukryciu - czytamy na oficjalnej stronie internetowej teatru.

Wspomniany spektakl mogły zobaczyć znane osobistości. A wśród nich Justyna Sieńczyłło, która na tę okazję sięgnęła po czerwony garnitur, który zestawiła z czarną koszulą.

Poza nią na wydarzeniu pojawili się także: Jan Jankowski, Anna Korcz, Katarzyna Maciąg, Daria Widawska (na zdj.), Dorota Kamińska (młodsza siostra Emiliana Kamińskiego, na zdj.), Barbara Wypych, Karolina Nowakowska, Ryszard Ferenc, Mariola Bojarska-Ferenc, Radosław Pazura (na zdj.), Anna Popek, Małgorzata Rożniatowska, Michał Cebula, Beata Tadla, Andżelika Piechowiak, Maria Samuel, Jacek Rozenek, Krzysztof Skórzyński.



FOT. SZYMON STARNAWSKI, AKPA

eprasa.pl eecdc11582

FATALNA GRA PIŁKARZY ŁKS I ŁODZIANIE NIE SĄ JUŻ LIDERAMI

JAN HOFMAN

W spotkaniu dziewiątej kolejki piłkarskiej pierwszej ligi, rozegranym w Pruszkowie, Pogoń Grodzisk Mazowiecki pokonała ŁKS 2:0 . Wynik nie jest zaskoczeniem, bowiem Łodzianie zagrali słaby mecz i pewnie już wiedzą, że na chodzonego nie da się zdobywać cennych punktów. Nie tylko przegrali, a również stracili pierwsze miejsce w tabeli. To był smutny koniec wyjazdowego cyklu ełkaesiaków, a seria spotkań bez porażki zakończyła się na pięciu z rzędu i spadku w tabeli.

Ci, którzy liczyli na emocje w meczu na szczycie pierwszej ligi, byli pewnie mocno rozczarowani. W pierwszej części spotkania wiało z boiska nudą, a tempo i sposób budowania akcji przypomniał wakacyjne granie oldboi (przepraszam rówieśników za porównanie) - ty do mnie, ja do ciebie i jakoś to będzie. Chaos, niedokładność i fatalna jakość futbolu męczyły wszystkich!

Dopiero w 17 minucie oglądaliśmy pierwszy strzał w meczu, ale jego precyzja była daleka od futbolowej przyzwoitości, a piłka po uderzeniu zawodnika gospodarzy poleciała wysoko nad poprzeczką. Losy tej partii rozstrzygnęły się w pierwszej minucie doliczonego czasu gry. Farbiszewski popełnił koszmarny błąd, dając sobie odebrać piłkę tuż przed polem karnym. Kilka sekund później Majewski, blisko 40-letni piłkarz (urodziny ma w grudniu), ukarał ŁKS za brak odpowiedzialności w grze obronnej.



FOT. ŁKS

Blisko czterdziestoletni Radosław Majewski zapewnił gospodarzom prowadzenie w meczu z ŁKS.

Szkoleniowiec przyjezdnych nie był zadowolony z postawy swojej drużyny. Efektem tego były aż trzy zmiany przeprowadzone już w przerwie tego spotkania.

Tuż po przerwie serca kibiców ŁKS zabiły mocniej. W 53 minucie bramkarz Pogoni spowodował upadek Podlińskiego w polu karnym i sędzia odgwizdał faul... zawodnika ŁKS. Jednak po chwili arbiter dostał sygnał, że popełnił gafę i rozpoczęły się kilkuminutowe konsultacje, zakończone wizytą przy monitorze. Sędzia ostatecznie uznał, że się pomylił i finalnie podyktował jedenastkę dla gości. Fatalnie wykonał ją Craciun, a jego strzał obronił Kamiński.

Po dziesięciu minutach mieliśmy powtórkę z rozrywki, ale tym razem VAR decydował o rzucie karnym dla gospodarzy. Ostatecznie okazało się, że Hinokio zagrał piłkę ręką i sędzia wskazała na jedenastkę. Ciepiela pewnie ją wykorzystał i było już 2:0.

Końcówka należała do piłkarzy trenera Kafarskiego. To Pogoń szukała gola na 3:0, ŁKS nie był w stanie choćby zbliżyć się do bramki gospodarzy.

Trener ŁKS: - Byliśmy po prostu słabi

Grzegorz Szoka, trener ŁKS: - To było bardzo, bardzo złe spotkanie w naszym wykonaniu, żeby nie użyć mocniejszych słów.

- Pierwsza połowa pojedynku z Pogonią była bez energii, można powiedzieć, że mało się działo z naszej strony. Wydawało się, że w przerwie będziemy mogli dokonać korekty, niestety podarowaliśmy rywalowi bramkę.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Grzegorz Szoka, trener ŁKS

- Na boisku w Pruszkowie byliśmy po prostu słabi. Brakowało nam jakości w wykończeniu. W pewnym sensie los się do nas uśmiechnął, bo mieliśmy rzut karny. Niestety, nie strzeliliśmy go. Wydaje się, że przy takim meczu, gdzie nam wyraźnie nie szło, to zdobyty gol podziałałby mobilizująco na zespół. Jedenastka dla gospodarzy, dla mnie w w kontrowersyjne sytuacji. **(HOF)**

HIT I LIGI, KTÓRY ROZCZAROWAŁ

POGOŃ 2
ŁKS 0

1:0 - Majewski (45+1), 2:0 - Ciepiela (69, karny).
Żółte kartki: Głogowski, Ciepiela (Pogoń), Craciun, Hinokio, Sokół (ŁKS).
Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola).

POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI: K. Kamiński – Niewiadomski, Dembek, K. Głogowski – Konstantyn (77. Kargulewicz), Ciepiela (83. Ruszkiewicz), Uzoigwe, Łoś, Zbróg (90+6. Koprowski) – Majewski (77. Jaroń), Oshafi (90+6. Turski).

ŁKS: Węglarz – Fałowski, Craciun, Farbiszewski – Keiblinger (46. D. Sokół), Hinokio (71. Wysokiński), Kaput (71. Nowakowski), Strzałek, Błachewicz (46. Karasiński) – Szczygieł (46. Arasa), Podliński.



Teraz w rozgrywkach nastąpi długa przerwa (kolejny mecz 11 października w Łodzi z Ruchem Chorzów) i trener Szoka będzie miał nad czym pracować i o czym myśleć.

Artur Craciun, najbardziej doświadczony piłkarz łódzkiej drużyny, zawiódł w kluczowym momencie spotkania. Gdyby wykorzystał rzut karny...



Miedź zwolniła trenera

Miedź Legnica poinformowała niedzielny poranek o rozstaniu z trenerem Januszem Niedźwiedziem. To następstwo porażki ze Stalą Rzeszów. To trzecia przegrana drużyny w tym sezonie.

● Miedź Legnica - Stal Rzeszów 2:3 (1:3)

1:0 - Zvonimir Petrović (13), 1:1 - Szymon Salamon (21), 1:2 - Myrosław Mazur (26, samobójcza), 1:3 - Szymon Pukała (45+1), 2:3 - Marcel Mansfeld (68).

Inne wyniki meczów 9. kolejki piłkarskiej I ligi:

● Warta Poznań - Puszcza Niepołomice 3:2 (2:2)

1:0 - Marcel Stefaniak (7, karny), 1:1 - Andrzej Trubeha (12), 2:1 - Kacper Szymanek (45), 2:2 -Kacper Przybyłko (45+5), 3:2 - Jakub Apolinarski (89).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Konrad Kasolik (87, Puszcza).

● Polonia Bytom - Ruch Chorzów 0:0

Polonia Warszawa - Chrobry Głogów 2:0 (0:0)

1:0 - Dave Gnaase (62, karny), 2:0 - Bukowski (85, samobójcza).

Czerwona kartka Wiktor Staszak (44 za uderzenie rywala, Chrobry).

● Lechia Gdańsk - Stal Mielec 7:1 (2:1)

1:0 -Artur Szach (12), 1:1 - Simeon Oure (28), 2:1 - Samuel Kopasek (45+2), 3:1 - Artur Szach (49), 4:1 - Artur Szach (63), 5:1 - Kevin Dodaj (66), 6:1 - Vladislav Blanuta (75), 7:1 - Bakary Sonko (90+1).

● Termalica Nieciecza - Odra Opole 1:0 (1:0)

1:0 - Damian Hilbrycht (8).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	9	18	15-8
2.Termalica Nieciecza	9	16	14-12
3. Warta Poznań	9	15	17-13
4. ŁKS Łódź	**9**	**15**	**13-9**
5. Miedź Legnica	9	14	14-9
6. Polonia Warszawa	9	14	15-12
7. Stal Rzeszów	9	14	10-15
8. Lechia Gdańsk	9	13	17-15
9. Chrobry Głogów	9	12	11-8
10. Ruch Chorzów	9	12	9-11
11. Arka Gdynia	8	11	10-9
12. Pogoń Siedlce	7	9	7-6
13. Odra Opole	9	9	7-9
14. Polonia Bytom	9	9	14-17
15. Unia Skierniewice	8	9	9-14
16. Stal Mielec	9	9	14-23
17. Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	7	11-13
18. Puszcza Niepołomice	8	6	8-12

(HOF)

eprasa.pl eecdc11582

GOLE BYŁY, ALE Z POZIOMEM SŁABO

WIDZEW 2
WIECZYSTA 2

1:0 - Milić (19, samobójcza), 1:1 - Piazon (37), 2:1 - Garcia (65), 2:2 - Milić (80).
Żółte kartki: Żyro (Widzew), Piazon, Djermanović (Wieczysta).
Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). Widzów 16 693.

WIDZEW: Drągowski – Krajewski, Wiśniewski, Kapuadi, García – Papanikolaou (86. Selahi) – Biuk (74. Klukowski), Álvarez (63. D. Silva), Kornvig, Fornalczyk (86. Żyro) – Świderski (63. Bergier).

WIECZYSTA KRAKÓW: kochalski – Djermanović, Milić, Dujmović (74. Villar) – Fila, Christensen (74. Semedo), Maigaard, Pestka (60. Vojtko) – de la Rosa Garrido (60. Pusic), Koulouris (84. Mras), Piazón.



Jak zwykle sympatycy piłkarskiej drużyny Widzewa pokazali, że wiedzą na czym polega wspaniały futbolowy doping.

Marcel Krajewski ma o czym myśleć. To już kolejny mecz Widzewa, w którym po jego fatalnym zagraniu rywale zdobywają gola.



Trener Widzewa: Syndrom braku zwycięstwa w Łodzi...

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa: - Podzielę ten mecz na trzy fazy. Pierwsza połowa - nie mamy prawa schodzić z brakiem prowadzenia. Powinniśmy sfinalizować nasze sytuacje i podwyższyć prowadzenie. Niestety tracimy bramkę po naszym błędzie zbyt łatwo i jest wynik remisowy.

- Piłkarsko oceniam tę połowę całkiem dobrze. Druga połowa - do strzelenia bramki mieliśmy inicjatywę. Oczywiście była też jedna bardzo dobra interwencja Bartka Drągowskiego. I nasz najsłabszy fragment meczu - po strzeleniu na 2:1. Oczekuję po zespole, że jak w pierwszej po trafieniu na 1:0 idzie po kolejną bramkę. Miałem wrażenie, że po bramce na 2:1 chcieliśmy dowieźć ten mecz. Tymczasem spowodowało to, że straciliśmy nad nim kontrolę i Wieczysta odrobiła straty.

- Najważniejszy wniosek po tym spotkaniu, to że muszę spowodować, żeby zespół po strzelonej bramce szukał podwyższenia prowadzenia. Syndrom braku zwycięstwa w Łodzi spowodował, że przy prowadzeniu w końcówce piłkarze zbyt mocno myśleli o tym, żeby nie stracić bramki, niż o tym, żeby ją strzelić.

- Oczekuje lepszej postawy zawodników, którzy wchodzą na boisko z ławki. Nie wytrzymaliśmy tego meczu pod kątem intensywności. Zmiany Wieczystej bardziej wpłynęły na grę, niż moje. Muszę spowodować, że zawodnicy wchodzący na murawę, będą dawali więcej zespołowi.

- Nie jestem usatysfakcjonowany z tego fragmentu meczu. Z przykrością muszę stwierdzić, że na ten moment nie zasłużyliśmy na nic więcej niż remis. Biorąc pod uwagę dwa ostatnie mecze, to te strzały były z różnych pozycji na bramkę rywali. Z dystansu, zza pola karnego, były też w światło bramki z dość bliskiej odległości. Pod kątem miejsc, z których strzelamy, nie jesteśmy zespołem jednowymiarowym. Natomiast jeśli chodzi o finalizację, to musimy kończyć akcję bramką. **(HOF)**

NOWY TRENER NIE JEST CUDOTWÓRCĄ. WIDZEW NADAL GRA SŁABO

JAN HOFMAN

Piłkarze Widzewa w spotkaniu dziewiątej kolejki ekstraklasy, rozegranym na własnym stadionie, zremisowali 2:2 z Wieczystą Kraków. Łodzianie, , choć dwukrotnie prowadziłli, nadal bez zwycięstwa w tym sezonie na własnym obiekcie (trzy remisy i dwie porażki)!

Spodziewano się, że debiut trenera Mateusza Stolarskiego na stadionie przy Al. Piłsudskiego będzie okazją do wielkiej fety i widzewskiego święta z okazji efektownej wygranej. To nie dziwiło, bo rywalem był jeden z najsłabszych zespołów ekstraklasy. Dodatkowo, dla wielu mecz w Warszawie z Legią, miał znamionować wielki zawodowy kunszt nowego 33-letniego szkoleniowca piłkarzy RTS.

Wyszło jednak słabo, a Widzew jak grał jak zwykle, czyli bez fajerwerków i odpowiedniego dynamizmu. Nie ma się co czarować, postawa drużyny nie napawa optymizmem. Ot, taka ligowa kopanina, tyle że za wielką kasę!

Łodzianie w pierwszej części spotkania mieli przewagę, stwarzali bramkowe sytuacje, ale nie potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza Kochalskiego, powołanego dziś do reprezentacji Polski. Uczynił to dopiero Milić, który trafił do własnej siatki po dośrodkowaniu z prawej strony Biuka.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mario Garcia w meczu z Wieczystą Kraków zdobył gola i tym samym dał prowadzenie Widzewowi.

Goście mogli wyrównać dzięki uprzejmości widzewskiej defensywy. Najpierw Wiśniewski wystraszył się Koulourisa, a po chwili Krajewski nie trafił w piłkę i nieszczęście było gotowe. Piazón nie zmarnował sytuacji sam na sam z Drągowskim. A warto jeszcze dodać, że asystę przy golu swojej drużyny zaliczył... bramkarz Wieczystej.

Tuż przed przerwą tylko doskonałe zachowanie Drągowskiego wyhamowało ofensywne, groźne poczynania de la Rosy i beniaminek ekstraklasy nie objął prowadzenia.

Także w 61 minucie intuicyjna interwencja widzewskiego bramkarza uratowała gospodarzy przed utratą gola. Cztery minuty później stadion oszalał, bowiem kapitalnym strzałem, w konsekwencji pięknym golem, popisał się Garcia.

Wydawało się, że Widzew nie wypuści już zwycięstwa z rąk. A jednak kolejne błędy w obronie sprawiły, że Milić strzałem głową doprowadził do wyrównania.

W doliczonym czasie gry szkoleniowiec gości ukarany został czerwoną kartką. Chodziło o słowa, które uznawane są za obraźliwe.

To był już szósty remis Łodzian w tym sezonie.

Spotkanie rozpoczęło się z półgodzinnym opóźnieniem, bowiem przed meczem doszło do awarii wodociągowej. Ostatecznie udało się zapanować nad sytuacją.

To on namówił Baenę na porzucenie Widzewa

Angel Baena niedawno zamienił Widzew Łódź na CE Sabadell FC. Skrzydłowy zdradził „Marce" kulisy takiej decyzji.

- Na początku lata było dla mnie jasne, że zostanę w Polsce, bo miałem obowiązujący kontrakt - powiedział były widzewiak. - Mijały tygodnie i pojawiły się pewne opcje w Hiszpanii. Rozmawiałem z Ferranem Costą, bo już się znaliśmy, a on przekonał mnie, żebym tu przyjechał.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Angel Baena

Ferran Costa to szkoleniowiec Sabadell, który miał okazję współpracować ze Baeną w CF Damm na początku jego kariery. W nowych barwach Baena zagrał 110 minut w dwóch spotkaniach. Sabadell po pięciu kolejkach sezonu ma na koncie osiem punktów i zajmuje 11. miejsce w tabeli zaplecza hiszpańskiej ekstraklasy. **(HOF)**

eprasa.pl eecdc11582

PIŁKARZE MOTORU LUBLIN POWSTRZYMALI ROZPĘDZONEGO GÓRNIKA ZABRZE

Raków Częstochowa śrubuje serię ligowych porażek

Piłkarze ekstraklasy rozgrywali dziewiątą kolejkę sezonu. Teraz w rozgrywkach futbolowej elity nastąpi długa przerwa na mecze reprezentacji.

JAN HOFMAN

Rywalizacja Wisły ze Śląskiem zapowiadała się ekscytująco również ze względów pozasportowych. W poprzednim sezonie obydwa zespoły z powodzeniem walczyły w 1. lidze o awans do ekstraklasy. W Krakowie Wisła rozbiła rywala 5:0, a do rewanżu de facto nie doszło. Piłkarze „Białej Gwiazdy" nie przyjechali do Wrocławia w proteście przeciwko niewpuszczeniu ich kibiców i PZPN orzekł walkower 3:0 dla Śląska. Dolnośląski klub został jednak ukarany grzywną w wysokości miliona złotych.

WISŁA KRAKÓW - ŚLĄSK WROCŁAW 2:1 (1:0)

1:0 - Angel Rodado (24), 1:1 - Adam Ciućka (76), 2:1 - Alan Uryga (90+3-głową).

Widzów 33 000.

Twarda walka w Lublinie i bezbramkowy wynik! Rozpędzony Górnik Zabrze nie zdołał sięgnąć po piąte kolejne zwycięstwo z rzędu i zremisował na wyjeździe z Motorem.

MOTOR LUBLIN - GÓRNIK ZABRZE 0:0

Widzów 10 427.

Korona Kielce wreszcie zaliczyła pierwsze zwycięstwo w tym sezonie na własnym stadionie. Trwa natomiast koszmar kibiców Rakowa. Częstochowska drużyna, pomimo starań i zmian trenerów, nie potrafi rozpędzić się ekstraklasie i zanotowała ósmą porażkę.

KORONA KIELCE - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 3:2 (2:0)

1:0 - Mariusz Stępiński (20, karny), 2:0 - Camilo Mena (33), 2:1 - Lamine Diaby-Fadiga (58), 3:1 - Mariusz Stępiński (62, karny), 3:2 Bogdan Mircetić (82).

Widzów 11 377.

Po trzymającym do końca w napięciu „thrillerze" GKS pokonał u siebie Cracovię 3:2. Decydującego gola zdobył w 90. minucie Ilja Szkurin.

Katowiczanie przystąpili do tego spotkania po dwóch ligowych porażkach z rzędu, rywale – po trzech. Ekipa z Krakowa dodatkowo odpadła w pierwszej rundzie Pucharu Polski ze Zniczem Pruszków po rzutach karnych.

GKS KATOWICE - CRACOVIA KRAKÓW 3:2 (0:0)

0:1 - Martin Minczew (46), 1:1 - Bartosz Nowak (54, karny), 2:1 - Mateusz Wdowiak (62), 2:2 Lasse Nordas (72, głową), 3:2 - Ilja Szkurin (90).

Widzów 12 427.

Dobra seria Gliwiczan została przerwana, co zobaczył z trybun ich wieloletni kapitan Gerard Badia, który przyleciał na to spotkanie z Barcelony.Gospodarze wygrali bez straty gola poprzednie cztery mecze (liga i Puchar Polski), co mogło rozbudzić apetyty gliwickich kibiców, którzy licznie przybyli na stadion

Emocje w Krakowie

PIAST GLIWICE - POGOŃ SZCZECIN 1:2 (1:1)

0:1 - Jordi Sanchez (26), 1:1 - Samuel Ntamack (31), 1:2 - Darko Czurlinow (57).

Widzów 7 060.

1. Górnik Zabrze	9	22	16-8
2. Wisła Kraków	9	17	17-12
3. Legia Warszawa	8	16	16-7
4. Lech Poznań	7	16	12-6
5. Pogoń Szczecin	8	15	12-6
6. Zagłębie Lubin	8	15	11-8
7. Korona Kielce	9	15	12-10
8 Piast Gliwice	9	13	16-15
9. GKS Katowice	8	12	16-13
10. Jagiellonia Białystok	7	12	11-10
11. Widzew Łódź	**9**	**9**	**13-13**
12. Cracovia	9	8	9-14
13. Wisła Płock	7	8	7-12
14. Radomiak Radom	8	8	6-15
15. Śląsk Wrocław	9	6	11-15
16. Motor Lublin	9	6	9-15
17. Wieczysta Kraków	8	5	11-17
18. Raków Częstochowa	9	3	12-21



FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

Zawodnik Wisły Kraków Kacper Duda faulowany przez Jorge'a Yriarte'a ze Śląska Wrocław.

Gol Bogusza, wysoka porażka Fire Lewandowskiego i Lecha Poznań

Mateusz Bogusz strzelił bramkę dla Houston Dynamo w zremisowanym u siebie 2:2 meczu piłkarskiej ligi MLS z FC Cincinnati. Zespół Roberta Lewandowskiego Chicago Fire przegrał 0:3 wyjazdowe spotkanie z Nashville SC.

25-letni Bogusz rozegrał całe spotkanie. W 51. minucie podwyższył na 2:0, co było jego szóstym ligowym golem w bieżących rozgrywkach. Goście w ostatnim kwadransie zdołali wyrównać. Poza kadrą meczową Cincinnati znalazł się Fabian Mrozek.

Lewandowski w meczu z liderem Konferencji Wschodniej na boisku przebywał przez 90 minut. W tym czasie oddał trzy niecelne strzały.

Skutecznością za to imponowali gospodarze. Sam Surridge (33.) zaliczył dwunaste trafienie w sezonie. Po zmianie stron Cristian Espinoza (78.) podwyższył prowadzenie, a Hany Mukhtar (87.) trafił do siatki, ustalając wynik końcowy spotkania.

Bramkarz Brian Schwake zachował czyste konto – już po raz dwunasty w sezonie, co jest najlepszym wynikiem w lidze. Nashville SC zapewniło sobie miejsce w fazie play off i utrzymało status drużyny niepokonanej na własnym stadionie. Z kolei „Strażacy" przegrali dwa kolejne mecze po wcześniejszej serii siedmiu spotkań bez porażki.

W tabeli Konferencji Wschodniej Nashville prowadzi z dorobkiem 57 pkt, Fire zajmują 5. miejsce - 39, a FC Cincinnati jest dziewiąte - 33. Houston Dynamo jest wiceliderem Konferencji Zachodniej z 44 pkt na koncie.

LANIE LECHA

Piłkarze Lecha Poznań przegrali w Londynie z Crystal Palace 0:4 (0:3) w meczu pierwszej kolejki fazy ligowej Ligi Europy.

Kolejorz w premierowym pojedynku tych rozgrywej otrzymał lekcję futbolu od zespołu, który nie jest nawet średniakiem angielskiej ekstraklasy. Poznaniacy szczególnie w pierwszej połowie srogo zapłacili za indywidualne błędy, a emocje zakończyły się po 45 minutach.

Kolejne spotkanie mistrzowie Polski rozegrają 15 października u siebie z Bayerem Leverkusen.

Crystal Palace – Lech Poznań 4:0 (3:0).

1:0 - Yeremy Pino (10), 2:0 - Chris Richards (27), 3:0 - Jorgen Strand Larsen (34, karny), 4:0 - Eddie Nketiah (89).

Czerwona kartks Radosław Murawski (87 , za drugą żółtą).

Angielskie media zgodnie twierdzą, że ten wynik da trochę oddechu nowemu trenerowi angielskiej druoyny po trudnym początku w Premier League.

(HOF)

eprasa.pl eecdc11582

Raphinha i Harry Kane bohaterami



FOT. PAP/EPA/JULIO MUNOZ

Raphinha, piłkarz Barcelony

Piłkarze Barcelony, wygrywając na wyjeździe z Sevillą 3:1 odnieśli siódme z rzędu zwycięstwo w hiszpańskiej ekstraklasie. Brazylijczyk Raphinha zanotował hat-tricka. Duma Katalonii jest liderem La Liga.

Polski bramkarz Wojciech Szczęsny był na ławce rezerwowych Barcelony. W pierwszym składzie zagrał Chorwat Dominik Livaković.

W tym sezonie La Liga Raphinha zdobył już 12 bramek. Natomiast Yamal, Francuz Kylian Mbappe z Realu Madryt i Sergio Camello z Rayo Vallecano mają na koncie po siedem trafień.

Drużyna trenera Hansiego Flicka strzeliła już 31 goli, co daje niezwykłą średnią 4,43 na mecz. Może pobić rekord Realu Madryt Jose Mourinho, który w sezonie 2011/12 strzelił 121 goli w lidze hiszpańskiej - średnia 3,18 na mecz.

Bayern rozgromił w Monachium Union Berlin 7:0 na otwarcie 4. kolejki niemieckiej ekstraklasy. Bramki numer 100 i 101 w swoim 98. meczu w Bundeslidze zdobył Anglik Harry Kane, co jest rekordem rozgrywek. Poprzedni rekord należał do Dietera Muellera, napastnika FC Koeln, który w latach 70. XX wieku potrzebował 129 spotkań, aby strzelić 100 goli w ekstraklasie. Drugim bohaterem meczu był Michael Olise. Francuz zanotował pierwszego hat-tricka w barwach Bayernu. **(HOF)**

Pierwsza porażka Arsenalu

Po czterech zwycięstwach z rzędu, porażki w angielskiej ekstraklasie doznali piłkarze Arsenalu Londyn.

Obrońcy tytułu w meczu 5. kolejki przegrali na wyjeździe z Brighton & Hove Albion 0:3. Liderem gospodarzy był Pascal Gross, który zanotował gola i asystę.

35-letni Niemiec w tym sezonie prezentuje się rewelacyjnie. Swoją trzecią bramkę w obecnych rozgrywkach zdobył w 31. minucie, otwierając wynik. Tuż przed przerwą podwyższył natomiast Charalampos Kostoulas.

Rezultat po podaniu Grossa w 57. minucie ustalił Chema Anders.

Wysoka porażka Arsenalu oznacza, że liderem bez wychodzenia na boisko zostali piłkarze Manchesteru City, którzy mają teraz lepszy bilans bramek. „The Citizens" w niedzielę podejmą Sunderland.

Brighton jest teraz trzecie z dwoma punktami straty do czołowej dwójki.

Wpadkę zanotował inny znany londyński klub - Chelsea. „The Blues" w derbach przegrali na wyjeździe z Brentford 0:3. W pięciu meczach Chelsea straciła aż 12 bramek. W tabeli jest dziewiąta. **(HOF)**



FOT. HTTPS://WWW.BRIGHTONANDHOVEALBION.COM/

Stadion Brighton & Hove Albion, na którym przegrali piłkarze Arsenalu

DWÓCH PIŁKARZY WIDZEWA W REPREZENTACJI POLSKI



FOT. HRZEGORZ BGAŁASIŃSKI

Karol Świderski, zawodnik Widzewa



Kamil Grabara doznał hontuzji.

Jan Urban powołał piłkarzy do reprezentacji Polski na pierwsze cztery spotkania Ligi Narodów.

JAN HOFMAN

Tymoteusz Puchacz, Adrian Benedyczak, Wojciech Mońka i Wiktor Nowak to nowe nazwiska w 26-osobowej kadrze piłkarskiej reprezentacji Polski. Powołani zostali również dwaj widzewiacy: Kamil Świderski i Przemysław Wiśniewski.

Kamil Grabara, powołany przez selekcjonera, doznał w sobotę poważnej kontuzji kolana. O urazie na sobotnim treningu 27-letniego bramkarza poinformował jego klub Juventus Turyn.

„Badania wykazały uszkodzenie więzadła krzyżowego przedniego w prawym kolanie. W najbliższych dniach piłkarz przejdzie konsultacje ortopedyczne w celu ustalenia planu leczenia" - przekazał Juventus w komunikacie.

W pierwszym z dwóch jesiennych „okienek" reprezentacyjnych biało-czerwoni zagrają kolejno: z Bośnią i Hercegowiną 25 września w Warszawie, trzy dni później ze Szwecją w Sztokholmie, 2 października z Rumunią ponownie na PGE Narodowym, a po kolejnych trzech dniach czeka ich rewanż na wyjeździe z Bośniakami w Zenicy.

Pozostałe dwa spotkania czekają Polaków w listopadzie - na wyjeździe z Rumunią (14.11) i trzy dni później we Wrocławiu ze Szwecją.

Zgrupowanie w Warszawie rozpocznie się dziś, zawodnicy mają czas na przyjazd do godziny 18, a pierwszy trening zaplanowano na wtorek.

KADRA NA MECZE LN:

bramkarze: Marcin Bułka (Neom SC, Arabia Saudyjska), Kamil Grabara (Juventus Turyn), Mateusz Kochalski (Wieczysta Kraków);

obrońcy: Jan Bednarek (FC Porto), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów), Jakub Kiwior (FC Porto), Wojciech Mońka (Lech Poznań), Kacper Potulski (FSV Mainz 05), Tymoteusz Puchacz (Sabah Baku), Przemysław Wiśniewski (Widzew Łódź), Norbert Wojtuszek (Jagiellonia Białystok);

pomocnicy: Przemysław Frankowski (Stade Rennes), Jakub Kamiński (Benfica Lizbona), Wiktor Nowak (Slavia Praga), Filip Rózga (Sturm Graz), Michał Skóraś (RC Lens), Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga), Sebastian Szymański (Stade Rennes), Kacper Urbański (Górnik Zabrze), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan);

napastnicy: Adrian Benedyczak (Kasimpasa SK, Turcja), Robert Lewandowski (Chicago Fire), Karol Świderski (Widzew Łódź), Mateusz Żukowski (FC Magdeburg).

Nieudany sparing piłkarek Grot SMS



FOT. ARCHIWUM

Fragment sparingowego spotkania.

To nie był udany sparing w wykonaniu piłkarek nożnych Grot SMS Łódź. Zespół osłabiony brakiem Zofii Pągowskiej i Martyny Bartczak, które niedawno zakończyły udział w Mistrzostwach Świata U-20, przegrał z Energą Medykiem Konin 0:3.

Grot SMS: Sowalska (46 Piłat) - Molenda (46 Sobczak), Kroupa, Kolis, Potrykus - Cuperova (59 Wochnik) - Ushakevich, Montgomery (71 Urakova), Osajkowska, Urbańczyk - Filipczak (46 Komar).

Niemiecki Związek Piłki Nożnej przekazał prawa do organizacji rozgrywek najwyższej klasy kobiecej Bundesligi niezależnemu podmiotowi zarządzanemu przez kluby. Umowa, która wejdzie w życie w następnym sezonie, została zawarta na siedem lat. Decyzję delegaci organu ustawodawczego DFB podjęli jednogłośnie. **(HOF)**

eprasa.pl eecdc11582

SPACEREK POLSKICH SIATKARZY, A ĆWIERĆFINALE Z NIEMCAMI



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Polacy Bartłomiej Lemański i Tomasz Fornal blokujł Kristersa Landzansa.

Polscy siatkarze pokonali w Sofii Łotwę 3:0 (25:17, 25:16, 25:16) w 1/8 finału mistrzostw Europy.

JAN HOFMAN

Podopieczni trenera Nikoli Grbicia, którzy bronią tytułu, w ćwierćfinale zmierzą się z Niemcami.

Polska: Bartłomiej Bołądź, Tomasz Fornal, Szymon Jakubiszak, Marcin Komenda, Bartłomiej Lemański, Wilfredo Leon - Jakub Popiwczak (libero) - Jan Firlej, Jakub Nowak, Kewin Sasak, Kamil Semeniuk, Artur Szalpuk, Maksymilian Granieczny (libero).

W spotkaniu do wyjściowego składu biało-czerwonych wrócił przyjmujący Wilfredo Leon, który nie zagrał wcześniej w spotkaniu z Bułgarią z powodu lekkich kłopotów zdrowotnych.

Najlepszym zawodnikiem meczu po stronie liderów światowego rankingu był Fornal - zdobył 19 punktów.

Ćwierćfinał, w którym Polacy zmierzą się z Niemcami, zaplanowano w Sofii na wtorek. Reprezentacja naszych zachodnich sąsiadów sprawiła niespodziankę i pokonała Bułgarię 3:2 (21:25, 21:25, 25:19, 25:23, 15:12) w 1/8 finału mistrzostw Europy.

Bułgarzy, aktualni wicemistrzowie świata, przed własną publicznością w pierwszych dwóch setach nie mieli problemów z Niemcami, osłabionymi brakiem kontuzjowanych rozgrywającego Johannesa Tillego i przyjmującego Moritza Karlitzka. W trzeciej i czwartej partii rywale weszli jednak na wyższy poziom, wykorzystali rozluźnienie oraz błędy gospodarzy i doprowadzili do tie-breaka.

W piątym secie po emocjonującej i zaciętej walce Niemcy wygrali i sprawili jedną z większych niespodzianek w tej edycji ME. Zrewanżowali się tym samym Bułgarom, bowiem w ubiegłorocznym mundialu przegrali z nimi na inaugurację 0:3, a pierwszy set zakończył się niecodziennymi rezultatem 38:40. Wcześniej Niemcy nie wykorzystali 11 setboli.

Walka w strefie medalowej odbędzie się natomiast w Mediolanie. Półfinały zaplanowano na 25 września, a dzień później mecz o brązowy medal i finał.



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Trener Nikola Grbic i Bartłomiej Bołądź.

Polscy tenisiści bez szans z Australijczykami

Polscy tenisiści przegrali w Brisbane z Australią 1:3 w meczu Grupy Światowej I Pucharu Davisa.

Wczoraj Karol Drzewiecki i Jan Zieliński na twardym korcie w hali Pat Rafter Arena w Brisbane ulegli parze Rinky Hijikata, Max Purcel 6:7 (3-7), 3:6, a Kamil Majchrzak doznał porażki w starciu z Alexem De Minaurem 3:6, 3:6.

Był to już czwarty pojedynek tych tenisistów, a przed nim Australijczyk dwukrotnie pokonywał już Kamila na twardej nawierzchni. Jedyną porazkę poniósł w lipcu tego roku na trawiastym korcie w holenderskim s'Hertogenbosh, gdzie lepszy okazał się Majchrzak, który potem zdobył tam swój pierwszy tytuł w turnieju rangi ATP 250.

W tej sytuacji, przy wyniku 3:1 dla gospodarzy, tarcie Maks Kaśnikowski – James Duckworth zostało anulowane.

Pierwszego dnia rywalizacji Maks Kaśnikowski, 231. w światowym rankingu, przegrał 3:6, 0:6 z dziewiątym tenisistą globu Alexem de Minaurem, a Kamil Majchrzak (73. ATP) wygrał z klasyfikowanym sześć ponzycji niżej Jamesem Duckworthem 2:6, 6:3, 6:3.



FOT. PAP/EPA/RUSSELL FREEMAN

Kamil Majchrzak, polski tenisista.

To oznacza, ze Australijczycy w lutym zagrają w światowej elicie walczącej o prawo bezpośredniej gry o Srebrną Salaterę w Davis Cup Finals 8. Natomiast Polacy ponownie będą grać w fazie play-off o awans do Grupy Światowej I.

EXPRESS

- Reprezentacja Polski w rugby pokonała w Nowym Sączu w towarzyskim meczu Czechów 33:19 (14:12). To spotkanie było jednym z elementów przygotowań do rozpoczynających się w lutym rozgrywek Rugby Europe Championship.
- Kacper Woryna wygrał, a drugie miejsce zajął Maciej Janowski w trzecim turnieju cyklu żużlowych mistrzostw Europy SEC. Trzeci w Rzeszowie był Łotysz Andrzej Lebiediew. Broniący tytuł Patryk Dudek zajął dopiero siódme miejsce.
- AZS UMCS Lublin pokonał 78:60 (18:17, 19:18, 23:12, 18:13) Ślęzę Wrocław w meczu o Superpuchar koszykarek.
- Anna Twardosz wygrała zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w rumuńskim Rasnovie. Polka pierwszy raz w karierze odniosła zwycięstwo w zawodach tej rangi. Na normalnym obiekcie triumfował Japończyk Naoki Nakamura. Paweł Wąsek był dziewiąty.

19-letni Adrian Rzeźnik (Skoda Fabia RS Rally 2) wygrał 70. Rajd Wisły, szóstą, finałową rundę samochodowych mistrzostw Polski i zapewnił sobie pierwszy w karierze tytuł mistrza kraju.

(HOF)

Młoda Chinka rewelacją pływania

Yu Zidi 13-letnia chińska pływaczka zdobyła złoty medal na dystansie 200 m stylem motylkowym podczas Igrzysk Azjatyckich w Nagoi.

Jej wyniki stawiają ją w ścisłym gronie kandydatek do tytułów na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku. Yu, która 16 października skończy 14 lat, uzyskała czas 2.05,08, bijąc przy tym rekord Igrzysk Azjatyckich i uzyskując jeden z najlepszych wyników na świecie w tym roku. Zdominowała wyścig, wyprzedzając o 3,36 sekundy swoją rodaczkę Chang Mohan. To chińskie cudowne dziecko wystąpi również w konkurencjach 200 m i 400 m stylem zmiennym. Doczekała się już przydomku „dziewczyna ze stali".

Yu przyznała, że trudno jej poradzić sobie z presją i oczekiwaniami kibiców. Jak powiedziała, jej trener kazał jej wytrwać i wierzyć w siebie. **(HOF)**



FOT. SWIMSWAM.COM/

Yu Zidi



FOT. PAP/EPA/FRANCK ROBICHON

Rugbiści Japonii pokonali broniącą tytułu drużynę Fidżi i zdobyli mistrzostwo Rugby Pacific Nations Cup 2026.

eprasa.pl eecdc11582

24

21.09.2026

Wschód Słońca: 6.27 **Zachód Słońca:** 18.42
Imieniny: Mateusz, Mira, Aleksander, Marek, Daria, Jonasz, Melisa, Bernardyna, Euzebiusz, Hipolit, Maura, Kastor, Hipolita, Konon, Melecjusz, Pacyfik.

Dzisiaj maks. 14°C min. 8°C

Jutro maks. 14°C min. 8°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Poniedziałek przyniesie energię do działania i okazję do pokazania swoich umiejętności. Nie odkładaj ważnych decyzji, bo los może sprzyjać odważnym.

● **BYK (20.04-20.05)**
Spokojne podejście pozwoli ci uniknąć niepotrzebnych napięć. W pracy i domu warto postawić na rozmowę, która rozwieje dawne wątpliwości.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Przed tobą dzień pełen wiadomości i ciekawych spotkań. Ktoś może podsunąć pomysł, który w najbliższych tygodniach okaże się bardzo korzystny.

● **RAK (21.06-22.07)**
Zaufaj swojej intuicji, zwłaszcza w sprawach związanych z finansami. Drobny gest z twojej strony zostanie odwzajemniony.

● **LEW (23.07-22.08)**
Poczujesz potrzebę przejęcia inicjatywy i wyznaczenia nowych celów. Uważaj jednak, by nie narzucać innym swojego zdania za wszelką cenę.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dobra organizacja pozwoli ci sprawnie zamknąć zaległe sprawy. Wieczorem znajdź chwilę dla siebie i odpocznij od codziennego pośpiechu.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Choć dzień może rozpocząć się nerwowo, szybko odzyskasz równowagę. Sprzyjający układ pomoże w rozmowach i negocjacjach.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Nie wszystko będzie dziś oczywiste, dlatego unikaj pochopnych ocen. Cierpliwość pomoże ci dostrzec ważne szczegóły.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Pojawi się okazja do zdobycia nowych doświadczeń lub wiedzy. Warto wyjść poza rutynę i otworzyć się na inspirujące znajomości.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Skupienie na obowiązkach przyniesie dobre rezultaty. Ktoś doceni twoją konsekwencję, a rozmowa o przyszłości doda ci pewności.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Pomysły będą pojawiać się jeden po drugim. Wykorzystaj ten potencjał, ale pamiętaj, że najlepsze efekty da współpraca z innymi.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Poniedziałek sprzyja refleksji i porządkowaniu spraw emocjonalnych. Nie ignoruj sygnałów od bliskich, bo mogą mieć dla ciebie ważne znaczenie.

KALENDARIUM



● 41 lat kończy dziś aktor Mateusz Banasiuk (na zdjęciu powyżej).
79. urodziny obchodzi dziś Stephen King, amerykański mistrz horrorów, a 76. Bill Murray, amerykański aktor i komik.
● 1773 – Feliks Złotnicki zmienił swoją wieś Czekaj w osadę handlową, którą z kolei jego syn Stefan zmienił w miasto Zduńska Wola.
● 1892 – w rodzinie łódzkich fabrykantów urodziła Lidia Kindermann, argentyńska mezzosopranistka operowa.
● 2014 – zmarł Jan Werner, urodzony w Brzezinach, srebrny medalista olimpijski w sztafecie 4 × 400 m w Montrealu w 1976 r.

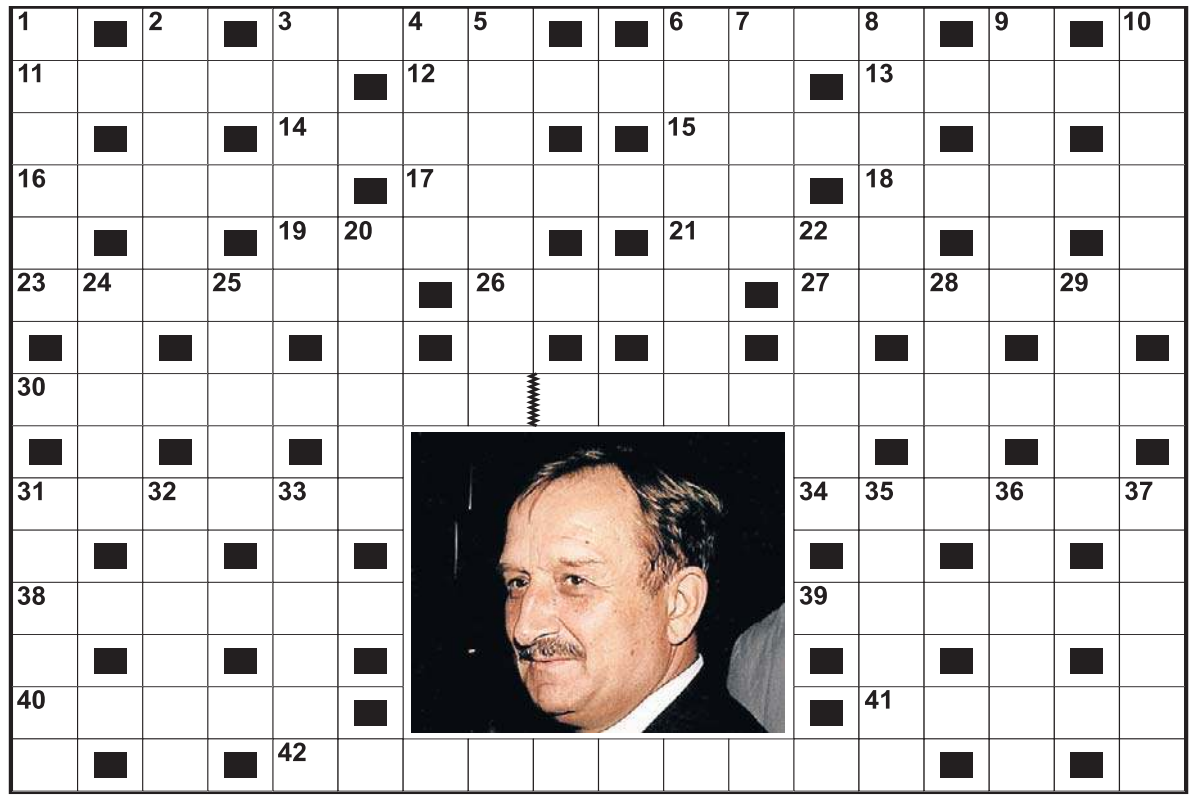
W APARACIE



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

● **21 września 2007 r. na ul. Piotrkowskiej** odsłonięto Pomnik Lampiarza, czyli bezimiennego elektryka. Okazją była setna rocznica powstania pierwszej elektrowni w Łodzi. Pomnik autorstwa Marcela Szytenchelma jest częścią Galerii Wielkich Łodzian, która od 1999 r. zdobi ul. Piotrkowską, stoi obok kamienicy Dawida Szmulewicza przy Piotrkowskiej 37.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) niechciana poczta e-mail,
6) człowiek niekompetentny,
11) ptak budujący wiszące gniazda,
12) naczynie do topienia metali,
13) chroniona sosna wysokogórska,
14) grecki bóg wojny,
15) „Gdzie jest …”, film animowany,
16) razowiec lub komiśniak,
17) otula szyję,
18) w gestii wiedźmy,
19) okres kanikuły,
21) chorobliwe powiększenie tarczycy,
23) kolba kukurydzy,
26) uchwyty przy koniu gimnastycznym,
27) wyróżnienie sylaby w wyrazie,
30) zagrał Henia Lermaszewskiego w serialu „Dom”,
31) szeroka, długa wstęga,
34) cesarz rzymski upamiętniony kolumną,
38) skrzynia murarska,
39) strzałka na ekranie komputera,
40) przyjęcie towarzyskie,
41) bohater serialu „Polskie drogi” z twarzą K. Kaczora,
42) … norweska, zimowa dyscyplina sportowa.

Pionowo:
1) wolframowy w żarówce,
2) tłuszcz ze skwarkami,
3) broń Michała Wołodyjowskiego,
4) certyfikat jakości,
5) ptak drapieżny,
6) bardzo powolny ssak z filmu „Epoka lodowcowa”,
7) opera S. Rachmaninowa,
8) sześcianik z dziecięcej układanki,
9) brednie, androny,
10) cienka, delikatna tkanina na bieliznę,
20) zapalenie migdałków,
22) ogół świeckich w kościele,
24) owoc o soczystym miąższu,
25) chodzi z kukułką,
28) zwój przewodu elektrycznego,
29) marka telefonu komórkowego z Finlandii,
31) zabiedzony koń,
32) nonsens, brak logiki,
33) galant w zalotach,
35) linka do podawania cumy,
36) choroba oczu, glaukoma,
37) zgrubienie na ciele.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Mateusz bez dżdżów potoku da win do przyszłego roku.

Na Mateusza słońce grzeje, po Mateuszu wiatr ciepło wywieje.

eprasa.pl eecdc11582